

Misericordia

Miesięcznik Archidiecezjalnego Sanktuarium Miłosierdzia Bożego

Luty 2019

‘Bóg mieszka w muzyce

Bóg mieszka w muzyce

Spis treści

Nie jestem muzykiem, ale zachwyca mnie muzyka. Układ dźwięków, które same w sobie są odrębne, w zestawieniu, w kompozycji muzycznej tworzą harmonię. Gdy muzycy przygotowują się do występu i stroją instrumenty, do uszu słuchacza dociera kakofonia dźwięków. Kiedy jednak na scenę wkracza dyrygent, odtwarzając układ nut, który powstał w głowie kompozytora, ruchem ręki wprowadza porządek w ten chaos dźwięków i płynie muzyka wzbudzająca emocje, zachwycająca i piękna.

Kiedy słucham takiej muzyki zawsze myślę sobie, że Bóg w niej mieszka, bo jest i tak prosta, i tak niezwykła, pozwalająca przenieść się słuchającemu w jakiś wymiar nieskończoności. Muzyka jest wokół nas, możemy ją odkrywać, przetwarzać. Bóg dał nam ją najwyraźniej po to, byśmy mogli pomyśleć o Nim, zatęsknić. Przecież piękno prowadzi człowieka do spotkania z Bogiem.

Papież, a zarazem muzyk, Benedykt XVI, po koncercie zorganizowanym na jego cześć w Watykanie 17.10.2009 r. powiedział: „Muzyka jest elementem każdej kultury i możemy powiedzieć, że towarzyszy wszystkim ludzkim doświadczeniom, od cierpienia po przyjemność, od nienawiści po miłość, od smutku po radość, od śmierci po życie. I widzimy, że na przestrzeni wieków zawsze posługiwano się muzyką, by nadać formę temu, czego nie można wyrazić słowami, ponieważ budzi ona emocje, które trudno przekazać w inny sposób. Muzyka, wielka muzyka odpręża ducha, budzi głębokie uczucia i w sposób niemal naturalny wznosi nasz umysł i serce do Boga w każdej sytuacji ludzkiego życia, zarówno radosnej, jak i smutnej. Muzyka może się stać modlitwą”.

Była nią zapewne także dla Stanisława Moniuszki, którego 200. rocznicę urodzin obchodzimy w 2019 roku. W hołdzie naszemu znakomitemu kompozytorowi artykuł napisała Grażyna Lipska-Zaremba.

Z artykułu dr Anety Czerskiej dowiedziecie się Państwo dlaczego tak niewielu wśród nas kompozytorów na miarę Moniuszki, Chopina, Mozarta, Beethovena.

Życzymy Państwu na czas, długiego w tym roku, karnawału, radosnych zabaw i by było w nim dużo pięknej muzyki.

Bóg mieszka w muzyce...	2
Wydarzyło się	3
Pojedynki od kulis	4
Stanisław Moniuszko	6
Słuch absolutny	8
Organista – historia i funkcja w liturgii (część I)	10
W „Pallottim” muzyka łączy, muzyka buduje przyjaźnie...	12
Śni mi się Wilno	14
Orszak Trzech Króli 2019	16
Współczesne niewolnictwo	18
Błogosławiona mistyczka i stygmatyczka	20
„Ciebie przeto najlaskawszy ojcze pokornie błagamy i prosimy...”	22
Czytanie (na głos) lubi dzieci... i dorosłych!	26
Gniazdo Orła Białego	
Marszałku wróć!	28
W jasełkach leży...	30

Misericordia

Miesięcznik Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim

ISSN 2300-0279

Redaktor naczelna: Agnieszka Przybyszewska

Zastępca red. naczelnej: Grażyna Lipska-Zaremba

Redakcja: ks. dr Ryszard Gołąbek SAC, Rafał Zaremba

Autorzy: Aneta Czerska, Ewa Dziewicka-Janicka, Antoni

Filipowicz, ks. Franciszek Gomulczak SAC, Katarzyna Karcz,

Marta Kozak, Mariusz Latek, Elżbieta Paderewska

Korekta: ks. dr Ryszard Gołąbek SAC

Skład i łamanie: Maciej Przybyszewski

Fotografie: arch. redakcji

Adres redakcji:

Redakcja „Misericordii”

Parafia Miłosierdzia Bożego

ul. Poznańska 183, 05-850 Ożarów Mazowiecki

e-mail: przybyszewska.redakcja@gmail.com

Druk: APOSTOLICUM,

ul. Wilcza 8, 05-091 Żąbki

Wydarzyło się

23 grudnia 2018 w budynku Starostwa Powiatowego odbył się wieczór kolęd polskich. Chór Ab Imo Pectore śpiewał pod dyрекcją Mariusza Latka. Kolędy współgrały z utworem napisanym stylizowaną gwarą górali beskidzkich przez Emila Zegadłowicza pt.: „Ballada o babce Góralczycze, o dzieciach i stajence świetlistej poza wsiami stojącej”. Utwór recytował aktor i reżyser mieszkający w Płochocinie, Robert Walkowski.



23 grudnia 2018 ministranci i członkowie Oazy wraz ze swoim opiekunem księdzem Krzysztofem Śniadochem po każdej Mszy św. rozprowadzali sianko na stół wigilijny. Uzyskany dochód przeznaczyci na wakacyjne obozy.

5 stycznia w kościele NMP Królowej Apostołów w Ołtarzewie została odprawiona Msza święta solenna (uroczysta) w nadzwyczajnej formie rytu rzymskiego (popularnie zwana Mszą trydencką) przed świętem Objawienia Pańskiego. Głównym celebrawsem był ks. Franciszek Gomułczak. W asyście byli diakoni z pallotyńskiego Seminarium Duchownego. Schola Gregoriana pod dyрекcją ks. Dariusza Smolarka prowadziła śpiew chorału gregoriańskiego. We Mszy św. wzięli udział seminarzyści wraz z księdzem rektorem Mirosławem Mejznerem i wierni.

6 stycznia o godzinie 10.00 odbyła się w kościele św. Wojciecha w Płochocinie uroczysta Msza św. w intencji Genowefy Chmielewskiej, z okazji setnej rocznicy jej urodzin. W Eucharystii uczestniczyła szacowna Jubilatka i licznie przybyła rodzina. Redakcja życzy dostojnej Jubilate wielu łask Bożych i zdrowia.

6 stycznia w dniu Objawienia Pańskiego po Mszy św. o godzinie 10.30 wyruszył na ulice naszego miasta po raz siódmy Orszak Trzech Króli. Oprócz tradycyjnych postaci po raz pierwszy pojawił się w Orszaku biskup Mikołaj, który cukierkami obdarowywał dzieci idące w pochodzie.

6 stycznia wieczorem odbył się tradycyjny Koncert Noworoczny. Po raz pierwszy zaproszeni goście witali Nowy Rok w niedawno otwartej Hali Widowiskowo-Sportowej w Kręczkach-Kaputach. Koncert uświetnił tenor Bogusław Morka i mezzosopranistka Agata Sava, którzy wykonali wiele znanych i lubianych arii operowych i operetkowych. Młodsze pokolenie reprezentowali wokaliści, uczestnicy VI edycji „The Voice of Poland”: Karolina Leszko i Daniel Cebula Orynicz.

20 stycznia z okazji wypadającego w tygodniu, 22 stycznia, święta patronalnego księży pallotynów, Pallotyńska Diakonia Muzyczna pod dyрекcją księdza Radosława Wileńskiego SAC przygotowała „Wieczór kolęd”. Koncert odbył się w dolnym kościele, w którym zgromadziło się liczne grono słuchaczy. Prowadził go przytaczając cytaty z ewangelii ksiądz Maciej Krzywiński SAC. Koncert rozpoczął się współczesną „Kolędą Maryi”, ale nie zabrakło tradycyjnych kolęd lubianych i chętnie śpiewanych w polskich domach. Patronat nad „Wieczorem kolęd” objął burmistrz Ożarowa Mazowieckiego Paweł Kanclerz.



22 stycznia – uroczystość świętego Wincentego Pallottiego – założyciela Zgromadzenia Pallotynów. Z tej okazji po wszystkich Mszach świętych można było ucałować relikwie św. Pallottiego. ■

Pojedynek od kulis



„watażka cofał się teraz, a mały rycerz poznawszy już całą siłę przeciwnika nacierał tak żwawo, że świadkom dech zamarł w piersi: widocznie poczynął się rozgrzewać, nozdrza rozdęły mu się – małe oczki sypały skry; przysiadął i zrywał się, zmieniał w jednym mgnieniu pozycje, zataczał kręgi naokół watażki i zmuszał go do obracania się na miejscu” – tak opisał Henryk Sienkiewicz w II tomie „Ogniem i mieczem” końcowy fragment pojedynku pułkownika Michała Wołodyjowskiego z Kozakiem Jurko Bohunem. Autor umiejscowił pojedynek nieopodal karczmy w Babicach. Mieszkańcy miasta Włodawa uważają, że pojedynek odbył się na dziedzińcu Czworoboku w tym mieście, choć nie ma na to żadnych historycznych dowodów. Poszlaką jest znów II tom „Ogniem i mieczem” rozdział XXI i odnalezienie przez Rzędziana we włodawskim zajeździe Bohuna leczącego rany po pojedynku i wyjawienie przez ранnego miejsca ukrycia kniaziówny Heleny Kurcewiczówny u Horpyny.

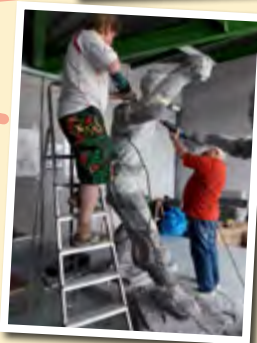
Babice, Lipków i Zaborów są wskazane w tekście trylogii jako miejsce zdarzenia. Topograficznie to jest opis tych miejsc. Henryk Sienkiewicz zna je doskonale, gdyż mieszkał w dworcu rodziny swojej żony Marii Szetkiewiczówny w Lipkowie (obecnie plebania). Nic dziwnego, że władze naszego powiatu i Babic zdecydowały o uwiecznieniu słynnego pojedynku w postaci pomnika.

Zadanie powierzono dwom parom małżeńskim artystów: Teresie Pastuszk-Kowalskiej i Dariuszowi Kowalskiemu oraz Li-li i Wiesławowi Fijałkowskim, mieszkańcom Ożarowa, których poznaliśmy dzięki wywiadowi w czerwcowym numerze *Misericordii* w ubiegłym roku. To pionierskie przedsięwzięcie w skali kraju ze względu na ukazanie postaci w ruchu, zapis w pomniku dynamicznego momentu walki na szable dwóch niezrównanych fechtistrzów. Prace trwały ponad rok.

20 grudnia nastąpiło odsłonięcie pomnika w Parku w Starych Babicach. Przybyło kilka klas dzieci z pobliskiej szkoły podstawowej noszącej imię Henryka Sienkiewicza. W uroczystości wzięli udział goście honorowi. Oprócz starosty pana Jana Żychlińskiego i władz Babic obecna była prawnuczka Henryka Sienkiewicza pani Anna Dziewanowska, etnograf wraz z bratanicą oraz aktor, pan Daniel Olbrychski, grający w ekranizacjach wszystkich części Trylogii. Nie zabrakło artystów rzeźbiarzy, którzy wykonali pomnik.

Realizacja przedsięwzięcia poprzedzona była studiami dotyczącymi ubioru, broni, charakteru postaci i wreszcie uchwycenia momentu akcji – natarcia pułkownika Michała Wołodyjowskiego na Bohuna. To prace studyjne w postaci rysunków i szkiców. Kolejnym etapem było wykonanie modelu pomnika w wybranej technologii (gips, glina, inne) w skali 1:20. Oczywiście ważna była akceptacja zleciennodawcy. Po niej wykonany został model w skali 1:1. Taki model dzieli się na części, tnie i robi formy gipsowe. Jadą one do odlewni i tam są wykonywane w brązie. Kolejny etap to połączenie elementów odlanych w brązie, ich obróbka, szlifowanie a na koniec patynowanie. Ostatnim elementem jest przewiezienie pomnika w ustalone miejsce i montaż na postumencie, którym w przypadku tej rzeźby są dwa potężne, granitowe kamienie.

Przedstawiam Państwu na fotografiach historię realizacji tego ambitnego zlecenia. ■



Stanisław Moniuszko (1819-1872)

Któż nie zna polskich oper „Halka”, „Straszny dwór”, „Paria” czy „Hrabina”, któż choć raz nie usłyszał arii Skołuby „Ten zegar stary” (aria z kurantem), arii Halki „Gdyby rannym słońkiem”, arii Jontka „Szumią jodły na gór szczycie”, czy pieśni „Przędzniczka”, „Ojciec z niebios, Boże Panie”, Trzech budrysów”, „Pieśń wieczorna” („Po nocnej rosie płyn wdzięczny głosie”) i wiele innych. Ich autor, Stanisław Moniuszko herbu Krzywda, był wszechstronnym kompozytorem, pedagogiem, dyrygentem i organistą. Piastował funkcję dyrektora Teatru Wielkiego w Warszawie, jest też twórcą opery narodowej. Przyszło mu żyć pomiędzy dwoma powstaniem narodowymi. Za jego życia odszedł wybitny kompozytor Fryderyk Chopin, a kolejny sławny pianista i kompozytor Karol Szymanowski urodził się kilka lat po jego śmierci.



S. Moniuszko, Adolphe Lafosse
Muz. Narodowe w Warszawie

W tym roku mija 200 lat od narodzin Stanisława Moniuszki. Obchody tej rocznicy są wspólne dla Polski, Litwy i Białorusi. Patronat nad nimi objęła UNESCO. Uchwałą Sejmu RP, rok 2019 ustanowiony został Rokiem Stanisława Moniuszki. Kampania promująca twórczość tego wybitnego artysty została zaplanowana i przygotowana na zlecenie Teatru Wielkiego i Opery Narodowej pod patronatem Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Równolegle z obchodami w Polsce jest to również Rok Moniuszki ogłoszony przez władze Wilna, gdzie artysta 18 lat mieszkał i pracował. Z kolei Ubiel koło Mińska (obecnie na Białorusi) jest miejscem jego urodzenia i lat dziecińczych.

Stanisław Moniuszko przebywał i pracował w wielu miastach: Berlinie, Mińsku, Petersburgu,

Paryżu, ale szczególne miejsce w jego życiu odegrało Wilno i Warszawa. W Wilnie Moniuszko pracował jako organista w kościele świętych Janów (Chrzcziciela i Ewangelisty), dawał lekcje muzyki, był dyrygentem w Teatrze Wileńskim. W tym mieście poznał swoją przyszłą żonę Aleksandrę Müllerówną, zwaną Olesią i Omką, a potem na świat przychodziły kolejne z dziesięciorga dzieci kompozytora. Tam w 1848 roku, w salonie teściów, wystawił we fragmentach swoją pierwszą operę „Halka”. Napisał wiele pieśni, skomponował wiele utworów, w tym cztery „Litanie Ostrobramskie”, wydawał „Śpiewniki domowe”. W 1854 roku odbyła się teatralna premiera „Halki” w wileńskim ratuszu w jej pierwotnej, dwuaktowej wersji.

Zabiegał o wystawienie opery w Warszawie. Doszło do tego dopiero w 1858 roku. Opera (w wersji czteroaktowej) odniosła ogromny sukces. To zdecydowało o przeniesieniu się w tym samym roku do Warszawy, gdzie artysta pozostał aż do śmierci w 1872 roku (w wieku 53 lat). Stanisław Moniuszko znalazł w Warszawie men-

torkę i mecenasa w osobie Marii Kalergis, hrabianki, pianistki – uczennicy Fryderyka Chopina, wielkiej miłości Cypriana Kamila Norwida, mecenas sztuki i wpływowej osoby. To ona urządziła koncert na rzecz Moniuszki, a dochód z niego pozwolił artyście zażegnać problemy finansowe. Wspólnie założyli warszawskie Towarzystwo Muzyczne, załóżkę późniejszej Filharmonii Warszawskiej. Sama Maria Kalergis założyła Instytut Muzyczny, który przekształcił się w Konserwatorium. Stanisław Moniuszko został dyrygentem Opery Warszawskiej w Teatrze Wielkim.

Stanisław Moniuszko został wychowany w patriotycznym domu. Jego ojciec brał udział w kampanii napoleońskiej, wraz ze swoimi trzema braćmi (Ignacy własnym sumptem wystawił 21. pułk strzelców konnych, w którym pod jego

wodzą służyło również dwóch jego młodszych braci). Od swojej matki Elżbiety z d. Madzarskiej herbu Dar uczył się muzyki i patriotyzmu. Śpiewała mu „Śpiewy historyczne” Juliana Ursyna Niemcewicz, zbiór pieśni historyczno-patriotycznych opowiadających historię władców Polski.

Na wychowanie i wykształcenie Moniuszki duży wpływ mieli także stryjowie. Byli to: Kazimierz (doktor prawa, pedagog, miłośnik wiedzy przyrodniczej, entuzjasta poezji Mickiewicza), Dominik (społecznik, innowator, zwolennik uwłaszczenia chłopów, założyciel i mecenas szkół ludowych) oraz Józef (organizował w swoim majątku Skuplinie amatorskie przedstawienia teatralne, na które zapraszał oprócz rodziny, sąsiadów i swoich włościan).

Być może pamięć o tym, jak również zaszczerpiona przez rodzinę chęć działań społecznych oraz żywa pamięć po upadku Powstania Listopadowego przyświecały Moniuszce do napisania pieśni do wierszy polskich poetów: Adama Mickiewicza, Wincentego Pola, Stefana Witwickiego, Teofila Lenartowicza i innych. Wykorzystywał też tłumaczenia utworów obcych poetów i w dużej mierze słowa pieśni ludowych. Napisał tych pieśni 268. W sumie zajmują one 12 „Śpiewników domowych”. Sześć z nich Stanisław Moniuszko wydał własnym sumptem (pierwszy w 1843 roku), często za pożyczone pieniądze, gdyż całe życie borykał się z trudnościami finansowymi. Pozostałe zostały wydane już po jego śmierci.

Po upadku Powstania Styczniowego i głębokim przeżyciu stracenia Dyktatora Romualda Traugutta, dokończył operę „Straszny dwór”. Od prapremiery 28 września 1865 roku wystawiono ją tylko trzy razy. Rosyjska cenzura zabroniła jej grania ze względu na jej wymowę niepodległościową i narodową. Pogrzeb kompozytora po jego

nagłej śmierci w 1872 roku stał się wielką manifestacją patriotyczną w Warszawie. Moniuszko został pochowany w Alei Zasłużonych na Powązkach obok grobu rodziców Fryderyka Chopina.



Karta tytułowa „Trzeciego Śpiewnika domowego”

W uzasadnieniu uchwały Sejm RP można przeczytać: „Dorobek kompozytorski Stanisława Moniuszki, składający się z oper, pieśni, kantat, utworów religijnych, symfonicznych, kameralnych i solowych, a także operetek, baletów i muzyki do dramatów, imponuje różnorodnością, bogactwem melodycznym i głębokim zakorzenieniem w narodowej tradycji muzycznej. Jego twórczość

operowa i pieśniarska stanowi trzon polskiego repertuaru wokalnego i niejednokrotnie jest osią zainteresowań artystycznych najwybitniejszych polskich śpiewaków”.

Miejmy nadzieję, że w 2019 roku – Roku Stanisława Moniuszki dojdzie do wydania i wystawienia utworów największego po Chopinie kompozytora w ich wersjach oryginalnych. Jak piszą znawcy „ojciec narodowej opery nie doczekał się porządnego opracowania swoich utworów. Za życia Moniuszki drukiem ukazała się jedynie partytura „Halki”, nuty „Strasznego dworu” zebrano już po śmierci kompozytora i opublikowano; zrobiono to jednak niestaranie. W latach trzydziestych ubiegłego wieku uporządkowania obu materiałów podjął się Kazimierz Sikorski, ale dokonał znaczących zmian w instrumentacji, rozbudowując orkiestrę



Ubiel, Napoleon Orda, Muz. Narodowe w Krakowie

w sposób typowy dla wielkich dzieł XIX-wiecznych. Z tych opracowań korzysta się do dziś, choć niemal wszyscy mają już świadomość, że muzyka Moniuszki powinna brzmieć inaczej”. Zwiastunem zmian niech będzie wystawienie w 2019 roku opery „Halka” w pierwotnej wersji wileńskiej przez Capella Cracoviensis – chór i orkiestrę grającą na historycznych instrumentach. Zabrzmi jak w czasach Moniuszki!

Słuch absolutny

Każde dziecko od urodzenia wyposażone jest w słuch absolutny, który nierozwijany zanika, podobnie jak zdolności językowe i matematyczne, które też są naturalne, wrodzone i charakterystyczne dla każdego małego dziecka. Wszystkie te zdolności wygasają, jeśli nie są ćwiczone. Proces zaniku rozpoczyna się już w wieku 6 miesięcy, ale nawet w wieku przedszkolnym warto jest je jeszcze stymulować, aby je przywrócić.

Badacze nie zawsze byli na ten temat zgodni. Początkowo panowało przekonanie, że słuch absolutny jest wszczepiony w każdym człowieku i wynika z wczesnych lat rozwoju. Później badacze odeszli od tego poglądu, aby po latach ponownie dojść do pierwotnych wniosków.

Obserwuje się, że w Europie około 3% populacji posiada słuch absolutny, przy czym, badając profesjonalnych i półprofesjonalnych muzyków, u 8% obserwuje się słuch muzyczny. Jest to znikoma liczba w porównaniu z japońskimi studentami szkół muzycznych i muzykami. Obserwuje się, że aż 70% tej grupy posiada słuch absolutny.

Od wielu lat prowadzone były badania, które miałyby rozstrzygnąć, co wpływa na szczególną muzykalność Azjatów: geny czy wczesne szkolenie dzieci japońskich w zakresie muzyki. Sądzone nawet, że za słuch absolutny odpowiedzialny jest język ojczysty, w szczególności przypisywano go osobom, które posługiwały się językami tonalnymi. W językach tonalnych jedno słowo ma wiele znaczeń. Zależy to od sylaby, na którą pada akcent. Dzieje się tak w m.in. języku chińskim, gdzie to samo słowo może mieć akcent na pierwszej sylabę, na drugą sylabę, na obie sylaby lub może być wypowiedziane bez akcentu. W każdym przypadku będzie miało inne znaczenie.

Uważano, że takie osoby są bardziej wyczułone na akcent, a więc na melodię języka, zatem

w naturalny codzienny sposób ćwiczą słuch absolutny. Obalili ten pogląd G. Schellenberg i S. E. Trehub, którzy przeprowadzili ciekawe badania dowodząc, że na uaktywnienie słuchu absolutnego nie ma wpływu język ojczysty czy też zdolności dziedziczne, a jedynie wczesna edukacja.

Badaniom poddano dzieci kanadyjskie oraz dzieci azjatyckie, które były wychowywane w Kanadzie. Ustalono, iż w zakresie słuchu absolutnego i uzdolnień muzycznych nie ma różnicy między dziećmi azjatyckimi a nieazjatyckimi, jeśli te pierwsze wychowywane są poza Azją. Jeśli dzieci azjatyckie wychowywane są w Kanadzie, wtedy ich zdolności muzyczne nie różnią się od zdolności rodowitych dzieci kanadyjskich. Oznacza to, iż słuch absolutny wynika z uwarunkowań środowiska i kultury, a nie z różnic genetycznych.

Tymczasem stymulacja i edukacja oferowana dzieciom azjatyckim przekracza często granice zdrowego rozsądku. Dzieci osiągają wspaniałe efekty, ale odpłacają to ogromnym poświęceniem i wieloma godzinami ćwiczeń. Miałam okazję się o tym przekonać w rozmowie z matką nastoletniej Chinki, z którą do klasy chodziła moja córka. Dziewczynka umiała każdą uroczystość szkolną grając m.in. utworzy Chopina. Kiedy nasze dzieci szły do szkoły średniej, zapytałam matkę, czy jej córka planuje karierę muzyczną. Matka uśmiechnęła się łagodnie i powiedziała, że to niemożliwe, gdyż jej córka ćwiczy grę na fortepianie tylko przez 3 godziny dziennie. Byłam zdziwiona, bo gdyby moje dziecko ćwiczyło grę na instrumencie przez 3 godziny dziennie i to codziennie, to na pewno wiązałabym z tym jego przyszłość.

Pojawiło się w mojej głowie pytanie, po co w ogóle grać na fortepianie, jeśli nie wiąże się z tym przyszłości. Okazuje się jednak, że warto. Granie na instrumencie rozwija mózg dziecka,



ale co cenniejsze rozwija także ciało modelowate – sploty nerwowe łączące prawą i lewą półkulę. Usprawnia więc transport informacji między półkulami i przyczynia się do usprawnienia przetwarzania informacji. Dziecko będzie zatem sprawnej mówilo i miało lepszą pamięć.

Zapytałam zatem inną moją koleżankę, która jest Chinką, ale wraz z mężem Duńczykiem i rocznym synkiem mieszka w Danii, czy stymuluje rozwój dziecka i wspiera naturalne zdolności. Pokręciła przecząco głową i dodała, że nie musi. W Chinach jest tak wysoka liczebność społeczeństwa, że aby wybić się z tłumu trzeba być mistrzem w swojej dziedzinie, ale nie w Danii. Jej dziecko nawet bez stymulacji poradzi sobie w duńskim społeczeństwie, ale matka wie, że jej dziecko nie może nigdy pojechać do Chin, bo w tamtym społeczeństwie nie ma szans na sukces.

Mieszkając w Europie mamy zatem ten komfort, że możemy zaniedbać rozwój dziecka, pozwolić, aby wygasły jego naturalne zdolności, a ono i tak jakoś sobie poradzi w życiu. Czy to jest jednak etyczne? Czy nam rodzicom wolno ograbić dziecko z jego naturalnego daru, jaki otrzymało od Boga? Tym bardziej, że codzienne ćwiczenia słuchu absolutnego zajmują kilka sekund. Muszą być jednak regularne.

Podobnie dzieje się ze zdolnościami językowymi – zanikają począwszy od 6. miesiąca życia. Niektórzy rodzice zapisują dzieci niemal od urodzenia na zajęcia językowe, nie zdając sobie

sprawy, że nauka języka obcego nie rozwija zdolności językowych. Może się nawet przytrafić, że będzie je blokować. Zależy to od przyjętej metody nauczania. Jeśli dziecko uczy się na zajęciach słówek, to z pewnością nauczyciel nie wykorzystuje i nie pomnaża naturalnego potencjału intelektualnego maluszka.

Analogicznie zanikają naturalne, wrodzone zdolności matematyczne każdego małego dziecka. Dzieje się tak poczynając od 3 roku życia. Niewielu rodziców jest świadomych ich istnienia. Tymczasem wszyscy robimy wszystko, aby jak najszybciej je wygasić. Uczymy dzieci liczyć po kolei: 1, 2, 3, 4, 5..., liczymy różne obiekty, tłumaczymy dodawanie i odejmowanie na przedmiotach, dokładając je lub zabierając. To tylko kilka z listy 30 typowych błędów popełnianych we wczesnej nauce liczenia. To dlatego większość ludzi nienawidzi matematyki, mimo iż wszyscy od urodzenia mieliśmy mózgi stworzone do obliczeń.

Jako dydaktyk i pedagog, a także matematyk opracowałam metodę rozwoju naturalnego potencjału małego dziecka. Prowadzę szkolenia dla rodziców, ale także blog, który odwiedza 500 rodziców dziennie. Niestety na poznanie metody i udział w szkoleniach decyduje się mniej niż jeden rodzic na 1000 odwiedzających. Tymczasem czas płynie, a okres największej plastyczności mózgu kończy się w wieku 6-7 lat. Do tego czasu możemy zapobiegać dysfunkcjom oraz pomnożyć zdolności dziecka, albo pozwolić aby zanikły. ■



FOT. FOTORELACJA

Dr Aneta Czarska – pedagog, doradca i trener. Znana jest jako ekspert, który uczy rodziców najnowszych technik rozwoju potencjału dziecka. Z jej usług korzystają ci, którzy już uświadomili sobie, jak ważne są pierwsze lata życia dziecka dla jego dalszych sukcesów szkolnych i zawodowych. Jest jednym z nielicznych pedagogów, którzy łączą i wykorzystują najnowsze odkrycia naukowe do rozwoju inteligencji, pamięci, wyobraźni, kreatywności i naturalnych zdolności dziecka od urodzenia.

Organista – historia i funkcja w liturgii (część I)

Organy piszczałkowe rozbrzmiewały w Kościele już od około V wieku. Jednak do liturgii kościelnej organy i funkcję organisty wprowadził w VII wieku papież św. Witalian (657-672).



Funkcja organisty wyłoniła się prawdopodobnie z wcześniejszego urzędu kantora. Istotne jest, że termin „organista” pierwotnie oznaczał zarówno grającego na organach, jak i budującego ten instrument. W późnym średniowieczu nastąpił rozwój budownictwa organów. W XIII w. istniały już podziały na rejestry. Z tego też czasu pochodzą pierwsze źródła o organistach w Polsce. Natomiast w XV-XVI w. znane już są nazwiska kilkunastu organistów, będących również kompozytorami, np. Mikołaj z Chrzanowa, Mikołaj z Krakowa. W XVII w. organistami byli m.in. tak znani kompozytorzy jak: Mikołaj Zieleński czy Bartłomiej Pękiel. Był to okres największego rozkwitu funkcji organisty – obok śpiewów wykonywanych na przemian z ludem organista prezentował w ramach liturgii preludia i postludia, często własnej kompozycji. Organista był wtedy postrzegany jako muzyk – instrumentalista, gdyż jego gra przeplatała śpiewy kantora, śpiewy psalmów, kantykwów.

W okresie renesansu grano np. transkrypcje utworów wokalnych, a także ricercary czy

canzony. Co ciekawe, do XVII wieku organistami w katedrach biskupich byli kapłani – wikariusze. W katedrze był to tak ważny urząd, że jeśli taki kapłan-organista otrzymywał nominację na proboszcza, to zatrzymywał stanowisko organisty katedralnego i pełnił je w większe święta. W pozostałe dni grał jego zastępca. Sprawowanie stanowiska organisty zapewniało wówczas godne utrzymanie.

W XVIII w. ranga organistów spadła jednak do tego stopnia, że – jak twierdzi ks. Pawlak – zaczęto ich traktować na równi ze sługami kościelnymi i grabarzami. W XIX w. sytuacja organistów pogorszyła się jeszcze bardziej. Aby przeżyć, organiści podejmowali się posług lokajskich lub zajęć w gospodarstwie. Próbowano, na wzór Niemiec, przeszczepić na grunt polski łączenie zawodu organisty z innym zawodem. O ile w Niemczech łączono tę funkcję z nauczaniem muzyki, o tyle w Polsce – ze znacznie bardziej odległymi dziedzinami: pszczelarstwem, ogrodnictwem czy kupiectwem. Jeszcze w XX wieku organiści w małych parafiach często pełnili funkcję kancelistów.

Niski poziom dochodów łączył się z niskim poziomem organistów. Przyczyną takiego stanu rzeczy był brak szkół organistowskich, większość muzyków się uczyła prywatnie. Istniały wprowadzie szkoły przy kolegiacie św. Anny w Krakowie i w innych miastach, ale była to kropla w morzu potrzeb. Najlepsi muzycy, jak Mikołaj z Chrzanowa, Mikołaj z Krakowa, Jan z Lublina czy Mikołaj Zieleński uczyli się również za granicą. Istniały także przypadki sprawowania funkcji organisty przez obcokrajowców. Stanisław Moniuszko, wybitny polski kompozytor, który kształcił się m.in. na studiach muzycznych w Berlinie, gdy wrócił do Polski i ożenił się, pracował jako organista w kościele św. Jana w Wilnie. Pierwsze szlify organistowskie zdobywał jeszcze jako uczeń gimnazjum ojców Pijarów w Warszawie, ucząc się u Augusta Freyera, organisty w kościele ewangelicko-augsburskim.

Jak zauważa ksiądz Pawlak, w XIX w. na terenach polskich istniały trzy instytucje zajmujące się przygotowaniem kadr organistowskich: seminaria nauczycielskie, zawodowe szkoły ogólnomuzyczne oraz zawodowe szkoły organistowskie. W drugiej połowie XIX w. dzięki staraniom władz zarówno kościelnych, jak i państwowych, powstały jeszcze osobne szkoły organistowskie. Niestety, ze względu na skromny program nauczania, mogły one jedynie przygotować organistów wiejskich.

Pomimo niskiego poziomu sztuki organistowskiej pojawiły się osoby, które wywarły znaczący wpływ na poprawę tego stanu. Pierwsza z nich to Józef Surzyński – ksiądz, który ukończył kurs muzyki kościelnej w Ratyżbonie, a po powrocie został organistą w katedrze Poznańskiej. Założył w Poznaniu bezpłatną szkołę organistowską i otaczał opieką organistów. Tworzył też własne kompozycje. Nazywany był polskim Palestriną.

Drugą ważną postacią był ksiądz Antoni Chlondowski. Ten salezjanin założył w Przemyślu w 1916 r. prywatną szkołę organistowską. Przez długie lata była to najlepsza szkoła organistowska w Polsce. Działała ona do 1963 r. Ksiądz Antoni Chlondowski był młodszym bratem kardynała Augusta Hlonda – Prymasa Polski. Przyjął pseudonim Chlondowski, aby nie mylono go z bratem.

Trzeba pamiętać, że w dużych miastach, takich jak Kraków, Warszawa czy Lwów, istniały szkoły muzyczne, w których nauczanie gry na organach odbywało się na wysokim poziomie. Natomiast diecezjalne szkoły organistowskie zaczęły stopniowo powstawać dopiero po II wojnie światowej.

Obecnie, pomimo iż prawie każda diecezja ma własne studium organistowskie, to i tak poziom umiejętności ogółu organistów nadal po-

zostawia wiele do życzenia. Odrębnym problemem jest również stan instrumentów, na których grają organiści. Instrumentów piszczałkowych jest mniej niż tymczasowych instrumentów elektronicznych. W 90% przypadków, tam, gdzie jest dobry instrument, tam także znajdzie-

my fachowego organistę. Osobnym zagadnieniem jest wynagrodzenie organistów, uzależnione często od wielkości parafii. Największe parafie (powyżej 10 tys. wiernych) mogą sobie pozwolić na bardzo dobrego muzyka. Natomiast w małych parafiach organista często pracuje także w szkole, ucząc muzyki, a czasami i religii (większość studiów organistowskich zachęca, aby absolwenci studiowali także teologię). Zapewne jest to jakieś wyjście z sytuacji. Najważniejsze jest jednak to, aby organista był kompetentnym fachowcem w swojej dziedzinie. ■



Dzień Otwarty w Szkole Podstawowej im. Wincentego Pallottiego

2 marca (w sobotę) zapraszamy kandydatów,
rodziców oraz wszystkich zainteresowanych

- od 9:00 do 11:00 odbędzie się spotkanie dla kandydatów do klasy pierwszej
- od 11:00 do 13:00 odbędzie się spotkanie dla kandydatów do klasy czwartej i szóstej.

W „Pallottim” muzyka łączy, muzyka buduje przyjaźnie...

Muzyka

Żyjemy skąpani w dźwięku – otoczeni szmerami, rozmowami, muzyką, hałasem miasta. Nawet wszechświat „śpiewa”. Kepler, twórca eliptycznego modelu orbit, wiązał interwały muzyczne z ruchami planet. Planeta poruszająca się po łuku bliższym Słońcu (peryhelium) porusza się szybciej, niż w aphelium. Okazuje się, że stosunki tych prędkości, dla różnych planet, są bardzo bliskie proporcjom interwałów muzycznych. Willie Ruff i John Rogers, starali się odtworzyć keplerowską muzykę kosmosu. Oczywiście większość z nas woli melodie, niż szumy, dźwięki i trzaski. Jeśli ktoś jest ciekawy „melodii wszechświata”, zachęcamy, tak jak naszych uczniów, do poszukania dźwięków zarejestrowanych przez NASA.

Jak powiedział ksiądz Bosko „Muzyki dzieci słucha się sercem, a nie uszami. I tak jest w istocie”.

Śpiew

Właśnie kończy się czas kołędowania. W naszej szkole ma on wyjątkowy wymiar.

Czy w jakiegokolwiek innej szkole w konkursie muzycznym bierze udział... 100% uczniów? Chyba nie, ale w Szkole Pallottiego – tak! Statystycznie biorąc w każdej populacji tylko 30-35% społeczeństwa jest uzdolnione muzycznie. Ale w naszym wewnątrzszkolnym konkursie kołęd, pastorałek i świątecznych piosenek biorą udział całe klasy. To jest specjalnie

punktowane w konkursie, śpiewają wszyscy, na pamięć, z sercem, emocjami i uśmiechem. To ważna lekcja z punktu widzenia rozwoju kompetencji naszych podopiecznych. Trzeba stanąć

na scenie, zaprezentować się przed publicznością i zaśpiewać, zagrać. To uczy autoprezentacji, oswaja ze sceną, publicznymi występami.

A pamiętajmy, że w muzykowaniu, oprócz efektu prezentowanego na konkursie liczy się cały proces. Wspólny wybór repertuaru, nauczenie się melodii, tekstu, ustalenie interpretacji, wybór strojów i rekwizytów. Niektórzy wyciągają zakurzony, ostatni raz używany parę lat temu flet. Inni mieli dopiero pierwszych kilka lekcji gry na saksofonie, a ktoś inny wymienia wreszcie piękniętą pół roku wcześniej strunę do zakurzonej gitary i... zaczynamy.

A że trochę nieczysto, nierówno? Wreszcie rozumiemy, dlaczego nauczyciel od pianina kazał ćwiczyć codziennie... Ale nie o to nam chodzi. Ważna jest radość ze wspólnego muzykowania, zaprezentowanie swoich pomysłów, kreatywnych aranżacji, a nawet wykonywanie autorskich utworów.

Dzięki temu nasi uczniowie mają odwagę i pewność

siebie, by z Jasełek, które jak co roku odbywających się na Scenie Ołtarzew stworzyć wspaniałą pół-musical.

Bardzo się cieszymy, że możemy pochwalić się też indywidualnymi sukcesami naszej



młodzieży. W tym roku w Gminnym Konkursie Kolęd, z finałem na scenie Domu Kultury „Uśmiech”, nasza uczennica Amelia Tunikowska z klasy 8B zajęła pierwsze miejsce.

Muzyka w polskiej szkole często jest traktowana jak „michałek”, ale nie u nas.

Od wielu lat w „Pallottim” muzyki uczą nauczyciele, którzy sami są muzykami-artystami i występują na scenie. Stąd zachęcają naszych uczniów do publicznego prezentowania swoich umiejętności.

Gdy dwa lata temu do naszej szkoły zgłosiła się pallotyńska szkoła z Niemiec, z Bruchsal i zaproponowała wspólny projekt muzyczny „Muzyka łączy”, i wspólne koncerty z ich szkolną orkiestrą symfoniczną, mieliśmy trochę obaw, że nie podolamy, że mamy tylko mały zespół muzyczny, że nigdy z orkiestrą nie śpiewaliśmy. Ale w „Pallottim” lubimy wyzwania. Do chóru zgłosiło się 35 uczniów. Przyjmowaliśmy wszystkich chętnych i pół roku prób zaowocowało wspaniałym projektem, przyjęciem w Polsce członków niemieckiej młodzieżowej orkiestry symfonicznej, wspólne muzykowanie, koncerty... A po wakacjach rewizyta i znów zawiązane przyjaźnie, u których podstaw leżała właśnie muzyka.

Również w szkole, podczas lekcji języków obcych, często śpiewamy z uczniami. Po pierwsze to ćwiczy wymowę, pomaga w zapamiętywaniu, ale też rozluźnia, wprowadza w dobry nastrój, tworzy platformę do innych języków. Śpiewamy

na lekcjach nie tylko z maluchami. Czternasto- i piętnastolatkowie śpiewający obcojęzyczne piosenki to też nasz znak rozpoznawczy.

Taniec

Muzyka, śpiew i... taniec! Oczywiście podczas wszystkich naszych międzynarodowych projektów muzyka jest bardzo ważna. Wspólnie śpiewamy piosenki w językach partnerskich krajów, ale też tańczymy. Ci z naszych uczniów, którzy są członkami zespołu Ożarówiaacy zawsze proponują, że na wizytę do szkół zagranicznych zabiorą ludowe stroje i zaprezentują taniec, piosenkę. Nasi uczniowie uczą tego także rówieśników z innych krajów, bo taniec i muzyka to języki projektów – muzyka to język znaków, a taniec to język dla wszystkich. Nasi uczniowie na własnej skórze przekonują się, że nie ma znaczenia, czy dobrze mówisz po angielsku, niemiecku. Tańczyć, śpiewać i dobrze się przy tym bawić możesz zawsze.

Muzyka jest harmonią, a więc płynie od Boga. Wspólny śpiew łączy ponad podziałami, językami, kulturami. A wspólny taniec to czysta radość. Warto inwestować swój czas w uczenie tego dzieci.

Na zdjęciach w kolejności występowania w tekście: logo projektu „Muzyka łączy”, Jak śpiewać to z klasą, i to całą:), muzycy amatorzy z „Pallottiego”,

musicalowe Jaselka, szkolny plakat projektu „Muzyka łączy”, wspólna próba polsko-niemiecka, dziewczyny z „Pallottiego” tańczą w trakcie wizyty projektu Erasmus w Niemczech. ■



Śni mi się Wilno

Od kilkunastu dni, niemal codziennie siedzę długo w nocy, nad finalizowaniem kolejnych projektów, kolejnych domów. 2018 rok był dla mnie szczególnie owocny. Wiele bardzo miłych osobistych doświadczeń, wiele bardzo ciekawych propozycji projektowych i okazjonalnych wystaw, wiadomo – 100-lecie naszej Niepodległej.

Propozycja wyjazdu na Litwę, była niemalym zaskoczeniem. Wahałem się, czy przy takiej ilości zadań „stać” mnie na to..., ale pal to lichy – jadę! Ostatni raz byłem w Wilnie niemal przed 10. laty. Ciekaw jestem zmian, ale najbardziej ludzi – naszych kochanych Wilniuków. Wszystkie poprzednie wyjazdy były bardzo krótkie, bez szczególnego planu. Tym razem jadę na Uroczystości związane ze 100-leciem Ojczyzny. Podróż dłuży się nieco – wiadomo 500 km! Na koniec błądzimy trochę po Wilnie.

A samo miasto? Zmieniło się bardzo! Dużo nowych dzielnic. Bardzo dużo świetnej architektury. Gołym okiem widać szacunek dla starej części miasta. Brawo kochane Wilniuki! Jest moment, że niemal pędzimy na przysłowiowe złamanie karku – za kilkadziesiąt minut rozpoczęcie uroczystości. Pierwszy koncert.

W końcu... jesteśmy. To Polski Dom Nauczyciela. Występowało w nim bardzo wielu artystów – poczynając od śp. Zbigniewa Wodeckiego, a na pani Teresie Żylis-Gara kończąc. Ciekawym kto teraz? Moje zaskoczenie jest kompletne! Koncert rozpoczyna Chór... Komendy Wojewódzkiej Policji z Poznania! Śpiewają pięknie. Są pieśni religijne, patriotyczne, ale i takie jak aria Chóru Niewolników, z opery Nabucco – Verdiego. Szybko przychodzi zabawna refleksja, że chyba zacząłem... kochać polską Policję!

Wieczór kończy piękna sopranistka – pani Krystyna Sulżycka. Śpiewa rewelacyjnie. Ma niezwykle ciepły głos (przypominający głos Anny German), o zaskakująco pięknej barwie i bardzo dużej skali. O pełnych możliwościach wokalistki dowiemy się wkrótce w kościele pw. św. Rafała, ale „o tem potem”. Ciekawe, że losy rodziny artystki jak wielu Polaków, były dość pogmatwane. Korzenie – to Pomiechówek, niedaleko stolicy. Później wypędzenie, hen – w głąb Rosji. Powrót na polskie Kresy, gdzie pani Krystyna się urodziła. Studia muzyczne ukończyła w Wilnie. Od wielu lat mieszka i koncertuje w Polsce (występowała także w na scenie w MCC Mazurkas w Ożarowie Maz.- przypis red.), ale ze zrozumiałych względów chętnie wraca do swojego, do naszego Wilna.

Koncert rozpoczęła z dobrym akompaniamentem, pieśniami patriotycznymi, kołędami, a na koniec zaśpiewała a’capella... I to co? – Bogurodzicę! To było porywające! Cały kościół powstał! Wszyscy stali tak, niemal na baczność i śpiewali. Z wielu policzków spływały łzy... z moich również.

Następny dzień, to głównie uroczystości w kościele św. Rafała. Ta przepiękna XVIII-wieczna świątynia, o niezwyklej – barokowej architekturze, znana jest z wręcz doskonałej akustyki. Głosy artystów brzmią w niej pięknie, donośnie, a głos pani Krystyny? Jesteśmy niemal w szoku! Bez nagłośnienia – zdaje się nam, że niemal bez wysiłku piękny, urzekający głos artystki niesie się po całym kościele. Do każdego zakamarka. Ba! Zdaje nam się, że również przenika grube mury świątyni. Wrażenie jest kolosalne! Bogu niech będą dzięki, że trafiłem w to bajeczne miejsce. Na koniec uroczystej Mszy św. ksiądz proboszcz prosi, abyśmy pamiętali o Wilnie i przedstawia dziewięciu może osiemnastoletnich ministrantów. Okazuje się, ku naszemu kompletnemu

zaskoczeniu, że to... kandydaci do seminarium duchownego! Kiedy patrzę na tych młodych mężczyzn, widzę w nich wewnętrzny spokój, skupienie i... jakieś niezwykle piękno.

Niemal po drodze jest wyjazd do pobliskich Mickun, miejsca, gdzie często bywał nasz wieszcz Juliusz Słowacki. Tutaj kolejny koncert, kolejne wzruszające przeżycia.

Przyszedeł czas na pożegnania, głównie w Centrum Kultury Polskiej na Litwie. To piękny, obszerny obiekt, w którym mam okazję ofiarować pani prezes Apolonii Skakowskiej obraz, z tak bliską naszym sercom – Ostrą Bramą. Pani Apolonia ofiaruje mi swój tomik poezji z przepiękną, wzruszającą dedykacją. Szybko kartkuję strony tomiku. Zatrzymuję się na jednym z nich. Jestem nim poruszony do głębi. Umawiamy się na wiosenną wystawę moich obrazów poświęconych głównie Polskim Kresom, ale nie tylko. Okazuje się, że wystawa będzie połączona z koncertem... pani Krystyny Sulzyckiej. Jestem zachwycony!

Pani Apolonia to oddzielny temat. Jest duszą wszystkiego co na Litwie polskie – ten nasz pobyt to także „jej robota”! W swoich najbliższych planach ma organizację 200-nej rocznicy urodzin naszego wielkiego kompozytora Stanisława Moniuszki. Ze swojej strony deklarujemy pomoc w organizacji finansowania.

Mam okazję rozmawiać z wieloma Polakami, którzy zostali tam! Rozmawiam również ze starszą bardzo elegancką panią. W pewnym momencie pytam, niezbyt roztropnie. – Dlaczego szanowna pani nie wyjechała po wojnie do Polski? Odpowiedź jest zaskakująca, ale oczywista. Oczywista – wręcz do bólu. – Drogie dziecko (dobre! dziecko – z siedemdziesiątką na karku), ja jestem u siebie – to Polska „wyjechała” od nas. Jestem zawstydzony – niezdarnie przepraszam...

Na Wileńskiej Ziemi przychodzi do mnie – z niezwykłą siłą – zaskakująca refleksja, że to Polska właśnie...

Myślę, że to najlepszy moment, aby zacytować piękny – poruszający do łez – wiersz pani Apolonii Skakowskiej:

*Śni mi się Polska
z lat dziecinnych
w kwieciu wiosennych kwiatów.
Śni mi się Polska
w kłosach żyta,
w szerokich łąkach zbóż.
Śni mi się Polska
jak młode dziewczę,
z naręczem polnych kwiatów.
Śni mi się Polska,
jak Matka Święta,
z mych nadwiliowych chatek.
Śni mi się Polska
cała w promieniach
ośniona jest przez Boga.
Śni mi się Polska,
że idzie do mnie,
wchodzi na moje progi.
Śni mi się Polska
ze złotą księgą,*

*którą strzeże tak pilnie.
Śni mi się Polska
na Alma Mater Vilnensis
i złotą księgę zostawia w Wilnie.
Śni mi się Polska, w krzyżach na Rossie,
nad grobem Matki i serca Syna.
Śni mi się Polska,
taka niedawna i taka bliska,
która przed chwilą tu była!
Śni mi się Polska,
na Górze Trzech Krzyży,
gdzie życie za wiarę oddano.
Śni mi się Polska,
że leci do nas
na skrzydłach Orła białego.
Śni mi się Polska,
w koronie złotej,
tuląca do serca Polaka każdego.
Śni mi się Polska,
Śni mi się Polska...*



Orszak Trzech Króli AD 2019

Orszak Trzech Króli stał się już tradycją naszej społeczności lokalnej. Przy współudziale dwóch parafii, władz Miasta i Gminy oraz powiatu udało się go zorganizować po raz siódmy.

PODZIĘKOWANIA:

Organizatorzy: Fundacja Misericordia, Agnieszka Przybyszewska, Maciej Przybyszewski, Leszek Tokarczyk, Mariusz Wojdat, Bogusia Borkowska, Mariusz Kaczmarczyk dziękują tym, którzy wsparli siódmy Orszak.

Patroni Orszaku: burmistrz Paweł Kanclerz, księży proboszczowie Zdzisław Słomka i Jacek Smyk oraz starosta powiatu Warszawskiego Zachodniego Jan Żychliński.

Sponsorzy i partnerzy: Dom Kultury Uśmiech, Firma Menbud, Stansat, Firma Colibers, Delikatesy Bogusi, Hotel Mazurkas, Salon Ćwiczeń FUS, Apteka Jabłońscy, Firma Transportowa Robert Pająk, Basen w Ożarowie, ZUK, Policja,

Straż Miejska, Ożarowscy Strażacy, Peri oraz wolontariusze Świetlicy Parafialnej i OSPON.

Jak co roku uczestników Orszaku fotografowała Ania Andrzejczak, a TV Misericordia i TV Ożarów przeprowadzili relację. Wszystkim wielkie Bóg zapłać!

ROZDANIE NAGRÓD

W tym roku Trzej Królowie przygotowali trzy główne nagrody: dwie całoroczne wejściówki na Basen w Ożarowie, karnet do siłowni Fus oraz obiad w Restauracji Hotelu Mazurkas.

Podczas Orszaku wspieraliśmy datkami Świetlicę Parafialną.

Zapraszamy Państwa na kolejny, ósmy Orszak Trzech Króli do Ołtarzewa.

OBSADA OTK 2019

Rodzina Święta:

Ewa, Maciej oraz Stasio Kuliccy

Pastuszkowie: Magda i Adam Grzybowski

Trzej Królowie:

Kacper – Burmistrz Paweł Kanclerz

Melchior – ks. Zdzisław Słomka SAC

Baltazar – ks. Jacek Smyk SAC

Św. biskup Mikołaj (prowadzący):

ks. Radosław Wileński SAC

Kapela: Bogusia Borkowska, Agata Bobrzyńska, Artur Bożyk, Ożarowiacy pod opieką

artystyczną Małgosi Wojciechowskiej

Gwiazdor: Janusz Grzybowski

Chorażowie:

Bartłomiej Otczyk, Jacek Lament, Tomasz Postolski

Archaniolowie:

Gabriel: Antoni Janus

Michał: Arkadiusz Wojciechowski

Rafał: Robert Walo

Aniolowie: Katarzyna Federowicz, Agnieszka Biedrzycka, Agnieszka Przybyszewska

Aniołeta: Zosia Siwkiewicz,

Marysia Kołasińska, Zuzia Brzуска

Tancerki (scena Aniołów i Dwór Heroda):

Nina Gruber, Agnieszka Gaik, Agata Kukuła, Agnieszka Smoleńska-Szymczak, Ewa Stawicka

Herod: Leszek Tokarczyk

Dwórki: Grażyna Malinowska,

Agnieszka Przybyszewska

Uczony: Adam Głodek

Śmierć: Paweł Różycki

Strażnik: Sławomir Janus

Lucyfer: Mariusz Kaczmarczyk

Diabeł walczący: Przemysław Janowski

Diabeł: Mikołaj Kaczmarczyk

Diablice: Hanna Siwkiewicz,

Danuta Federowicz

Efekty specjalne: Hanna Siwkiewicz,

Mariusz Kaczmarczyk

Oprawa muzyczna w kościele:

Pallotyńskie Nutki

Realizacja dźwięku: Mariusz Wojdat

Obsługa mikrofonów: Zbigniew Florczak

Reżyseria: Maciej Przybyszewski



Współczesne niewolnictwo

Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Misjonarek Maryi (FMM), z którego cztery siostry, od września 2018 roku zamieszkały na terenie naszej parafii – prowadzi wiele dzieł. Wśród nich jest pomoc osobom, które zostały porwane, oszukane i wykorzystane, pozbawione wolności, zastraszone – poddane procederowi handlu ludźmi.

Czy handel ludźmi istnieje naprawdę? Czasem docierają do nas jakieś informacje o pracy ludzi bez wynagrodzenia, w strasznych warunkach, o grupach przestępczych zabierających dokumenty. Wydaje się to jednak tak nieprawdopodobne, tak odległe, może nawet przesadzone...

Okazuje się, że jest to problem na skalę światową, który rozprzestrzenia się w zatrważającym tempie, a co więcej, dotyczy nie tylko odległych terenów, ale ma miejsce także u nas w Polsce, może nawet obok nas. Kto wie, ile z tych tzw. „tiráwek” to dziewczyny, które zostały pozbawione dokumentów, szantażowane i zmuszane do tego, co robią...? Kto wie, ilu najemników z Ukrainy odjeżdża w rozpacz, oszukanych, nie otrzymawszy należnego wynagrodzenia?

„Większość państw na świecie są albo krajami pochodzenia ofiar, albo miejscem docelowym, bądź leżą na licznych szlakach tranzytowych. Często bywa, że dany kraj łączy wszystkie te wymiary. Tak właśnie jest w przypadku Polski. Pomimo trudności, jakie stwarza pozyskanie kompletnych danych statystycznych, mówi się o 27 milionach współczesnych niewolników. Wśród nich są kobiety, dzieci i mężczyźni

zmuszani do pracy w niewolniczych warunkach, wykorzystywani seksualnie, przymuszani do żebractwa, pozbawiani organów. Ogromne zyski z handlu ludźmi, ok. 30 do 40 miliardów dolarów, stanowią, po handlu bronią i narkotykami, największe źródło dochodów zorganizowanej przestępczości”.

Papież Franciszek chcąc zwrócić uwagę świata na ten problem ustanowił 8 lutego Światowym Dniem Refleksji i Modlitwy na temat Walki z Handlem Ludźmi (obchodzony od 2015 roku).

Jak handlarze ludźmi werbują swoje ofiary?

– Na pracę – oszust obiecuje wysokie zarobki, często dużo wyższe od stawek rynkowych. Decyzję o wyjeździe często trzeba podjąć z dnia na dzień, a praca nie wymaga specjalnych kwalifikacji lub werbownik ich nie sprawdza. Praca, którą najczęściej oferują przestępcy, to praca w usługach (sprzątanie, pomoc w hotelach, klubach, restauracjach, opieka nad dziećmi, nad osobami starszymi, itp.), a także

praca fizyczna na plantacjach, w fabrykach, czy innych zakładach.

– Na miłość – oszust nawiązuje emocjonalną relację z potencjalną ofiarą (najczęściej są to kobiety). Potrafi zainwestować w nią dużo czasu, zdobywa jej zaufanie i rozkochuje w sobie, poznaje ją i jej środowisko, co pozwala mu łatwo tą osobą manipulować i np. namówić do wyjazdu za granicę, a następnie szantażować, straszyć.

– Na mechanizm długu – werbownik pożyczka osobie pieniądze na przejazd za granicę, na mieszkanie, wyżywienie, by potem oczekiwać od niej posłuszeństwa i oddania wszystkich zarobionych pieniędzy. Sprawca często wymyśla „karne opłaty”, które stale powiększają dług.



Bardzo często zadłużenie jest fikcyjne i służy tylko zmuszaniu ofiary do bezwzględnego posłuszeństwa.

Stworzono instytucję o zasięgu światowym, mającą na celu zwalczanie i zapobieganie handlowi ludźmi oraz pomoc pokrzywdzonym w wyniku tego procederu. Jest to „Sieć Bakhita do Spraw Przeciwdziałania i Pomocy Ofiarom Współczesnych Form Niewolnictwa”. Istnieje od 2011 roku. Nazwa pochodzi od imienia sudańskiej niewolnicy Bakhity, która po trudach swego życia przebaczyła oprawcom, została siostrą zakonną i jest uznana za świętą. Jej przykład daje nadzieję, że życie można odbudować.

Członkami ogólnopolskiej „Sieci Bakhita” są osoby należące do różnych zgromadzeń zakonnych (około 19 zgromadzeń, także siostry FMM), stowarzyszeń, a także ludzie świeccy. „Wśród nich są osoby bezpośrednio pracujące z ofiarami handlu ludźmi, w różnego rodzaju instytucjach pomocowych oraz osoby zaangażowane w szeroko rozumianą prewencję i działalność edukacyjno-profilaktyczną”.

W pomaganiu poszkodowanym można się włączyć i to nie wychodząc z domu. Siostry prowadzą bowiem akcję modlitewną, która odbywa się każdego miesiąca w nocy (3.00) z pierwszego piątku na pierwszą sobotę i zachęcają do modlitwy koronką do Miłosierdzia Bożego wszystkich chętnych, chcących w taki sposób wesprzeć osoby poranione tego typu procederem. Ta nocna inicjatywa modlitewna nazywa się: „Zamień noc w moc miłosierdzia”. Najbliższy termin wypadu w nocy z 1 na 2 lutego.

„Handel ludźmi jest plagą naszych czasów, zbrodnią, wobec której nie możemy pozostawać obojętni. Pod osłoną nocy dokonuje się wiele zła, wyzysku, upokorzeń, których doświadczają ofiary handlu ludźmi. Nocą płyną łzy wstydu, udręczenia, bezsilności; łzy tęsknoty za utraconą wolnością. W nocy toczy się zmaganie i duchowa walka z mocami Ciemności. Ale świat i wszelka władza i moc należą do Boga! Dlatego o tej nocnej porze wstańmy i podejmijmy modlitwę, aby w życiu wszystkich zniewolonych objawiła się moc miłosierdzia Boga” – wyjaśniają siostry i proszą wierzących o modlitwę za ofiary handlu ludźmi i sprawców ich i cierpienia. Zachęcają także do modlitwy

za siebie nawzajem, abyśmy nie wykorzystywali innych, lecz mieli serca wrażliwe, zdolne poruszyć się na widok krzywdy i nieszczyścia.

„Iza: znalazła siłę, by zawałczyć

Prawdziwego domu i troskliwej rodziny nie znalazła nigdy. Szukała ciepła i bliskości gdzie indziej. Zaczęła spotykać się z chłopakiem z osiedla. Wkrótce zaszła z nim w ciążę. Chłopak jednak nie zgadzał się ani na ślub, ani na dziecko.

Wypierał się, że to na pewno nie jego. Matka chciała wyrzucić Izę z domu, ale na szczęście ojczym ją powstrzymał. Została więc z małym Karolkiem. Wszystkie zasiłki, które dostawała na dziecko, zabierała matka i przepijała z ojczymem...

Pewnego dnia Iza usłyszała od matki: „Pojedziesz do pracy. Mam takiego znajomego, co załatwia pracę w Niemczech. Sprzątanie w hotelu. Będziesz zarabiała w euro, to będziesz miała dużo pieniędzy. Przyślesz na dziecko, a my się będziemy nim tutaj zajmować”. Iza była w rozterce. Bała się trochę o syna, ale z drugiej strony była to okazja, by wyrwać się z domu. Pojechała... Dowieźli ją do hoteliku na obrzeżach miasta. Niedaleko polskiej granicy. Dali ciuchy, malowidła i kazali się przygotować na wieczór, by przyjąć pierwszych klientów. Zaczęła krzyczeć. Tłumaczyć, że przyjechała tylko sprzątać. Nie pomogło. W zamian została pobita. Usłyszała groźby, epiteity. Potem kazali jej się napić. Zmuszano ją do tej pracy wiele miesięcy.

Wybawieniem była dla niej koleżanka, której udało się przemycić telefon. Iza wykręciła numer do swojej siostry, która po szkole wyjechała do Anglii, gdzie pracowała, jako opiekunka. Siostra odcięła się od matki, ale z Izą miała telefoniczny kontakt. Iza tłumila łzy, wstyd i złość, próbując opowiedzieć, co się stało i gdzie jest. Siostra kazała jej natychmiast uciekać. Obiecała, że pomoże. Iza posłuchała. To był impuls chwili. Uciekła nie zważając na wcześniejsze groźby i niebezpieczeństwo. Po przekroczeniu granicy serce biło jej jak oszalałe. Pobiegła na policję, bo chciała tylko odzyskać synka.

Do domu już nie wróciła. Nie mogła uwierzyć, że to jej mama... „

Opracowanie na podstawie treści ze strony www.siecbakhita.com

Błogosławiona mistyczka i stygmatyczka

Anna Katarzyna Emmerich urodziła się 8 września 1774 roku w diecezji Münster w Westfalii, w północno-wschodnich Niemczech. Rodzice jej, Bernard i Anna, byli ubogimi rolnikami. Katarzyna była ich piątym dzieckiem i miała ośmioro rodzeństwa. Była słabego zdrowia, mimo to pomagała w pracach domowych, opiekowała się młodszym rodzeństwem i w wieku dwunastu lat zaczęła pracować u swych krewnych jako służąca.



Po wielu trudnościach i początkowym sprzeciwie rodziny w 1802 roku wstępuje do klasztoru sióstr Augustianek w Dülmen i w rok później składa ślubu w nowicjacie.

W 1811 roku władze państwowe, realizując politykę przymusowej laicyzacji, zamykają klasztor. Zakonnice zostają zmuszone do opuszczenia klasztoru. Anna Katarzyna ciężko zachorowała, tak, że wszyscy sądzili, iż wkrótce umrze. W następnym roku przenosi się do domu wdowy Roters w tym samym mieście.

W 1812 roku pojawiły się na jej rękach i nogach wyraźne znaki ran Chrystusa oraz na boku obficie krwawiąca rana w kształcie krzyża. Tak to opisuje: „Było to trzy dni przed Nowym Rokiem, mniej więcej o godzinie trzeciej po południu. Rozwahałam właśnie Mękę Pańską, prosząc Pana Jezusa, by mi pozwolił uczestniczyć w tych strasznych cierpieniach, a potem zmówiłam pięć Ojcze nasz na cześć pięciu świętych ran... Nagle ogarnęła mnie światłość. Widziałam Ciało Ukrzyżowanego, żywe, świetliste, z rozkrzyżowanymi ramionami, lecz bez krzyża. Rany jaśniały jeszcze silniejszym blaskiem niż reszta Ciała. W sercu czułam coraz większe pragnienie ran Jezusowych. Wtedy najpierw z Jego rąk, a potem z boku i nóg wyszły czerwone promienie, które niczym strzały przeszły moje ręce, bok i nogi”.

Jeszcze przed wstąpieniem do klasztoru na jej głowie pojawiły się znamiona korony cierniowej. Ukrywała je pod stale noszoną opaską na głowie.

W roku 1813 przenosi się do domu piekarza i piwowara Limberga, brata jej spowiednika. Od tego roku jest chorą leżącą stale w łóżku a jedynym jej pokarmem do końca życia jest Komunia święta.

Proboszcz miejscowej parafii, dwaj lekarze oraz jej spowiednik przeprowadzili badania Anny Katarzyny. Zostało ono powtórzone w obecności wikariusza generalnego. Oba badania stwierdziły prawdziwość stygmatów i ich nadprzyrodzony charakter. Władze świeckie chcąc zdemaskować oszustwo zarządziły własne badania. Stwierdzono, że rany nie mogły powstać w naturalny sposób. Rany były świeże, mimo

ich opatrywania nie goiły się w żaden sposób. Krwawienie z nich nasilało się znacznie już w czwartek wieczorem jak również w Wielkim Poście a szczególnie w Wielkim Tygodniu. Mimo tego, że stygmatyczka leżała w łóżku, krew z ran spływała jak z wiszącego pionowo Ukrzyżowanego Ciała Chrystusowego, wbrew prawom grawitacji.

Od dzieciństwa Anna Katarzyna miała wizje mistyczne. Sądziła, że wszyscy mają takie

wizje i swobodnie o nich mówiła w szkole oraz w domu. Dopiero surowe upomnienie nauczyciela uświadomiło jej, że dana jest jej specjalna łaska. W wizjach poznała całe dzieje odkupienia – od upadku aniołów, stworzenia świata i raju, Adama i Ewy oraz ich upadku – do zmartwychwstania, życie i działalność świętych oraz zdarzenia przyszłe.

Początkowo sama próbowała spisywać wizje, które ją nawiedzały, ale stwierdziła, że przerasta to jej możliwości.

W 1818 roku pojawia się u niej Klemens Brentano – poeta okresu romantyzmu, i to on spisuje wizje stygmatyczki. Prawie codziennie wysłuchiwał i notował jej słowa, co trwało aż do śmierci przyszłej błogosławionej w 1824 roku i opublikował je w 1833 roku. „Wiem, że gdyby nie ten pielgrzym – mawiała Anna Katarzyna o Klemensie Brentano – już dawno bym umarła. Jednak najpierw on musi wszystko spisać, bo moje wizje są darem Boga dla ludzi”. Z kolei Brentano tak wspominał te spotkania: „Nie widziałem w jej twarzy czy spojrzeniu cienia wzburzenia czy egzaltacji. Wszystko, co mówiła, było zwięzłe, proste i spójne, a zarazem pełne życia i miłości”.

Jeszcze w XIX wieku książka z jej wizjami została przetłumaczona na język polski. To według jej wizji został nakręcony film „Pasja” Mela Gibsona.



Życie Pana Jezusa Chrystusa i Maryi, wydanie z 1892 roku, Muzeum w Szprotawie

Kierując się wizjami błogosławionej Emmerich w 1891 roku księża z Izmiru zorganizowali wyprawę archeologiczną i odnaleźli w Efezie ruiny domu gdzie w latach 37-45 mieszkała Najświętsza Maryja Panna.

Anna Katarzyna Emmerich zmarła 9 lutego 1824 roku w Dülmen. Klemens Brentano podaje, że mimo cierpienia „modliła się przede wszystkim za Kościół i za wszystkich umierających”. A jej spowiednik wspominał: „tego dnia bardzo pragnęła śmierci i często wzdychała <Przyjdź już, Panie Jezu!>”.

Proces beatyfikacyjny rozpoczęty został pod koniec XIX wieku. Jego wznowienie nastąpiło za pontyfikatu Pawła VI. W 2004 roku w czasie uroczystej Mszy św. w Watykanie papież Jan Paweł II zaliczył Annę Katarzynę Emmerich w poczet błogosławionych Kościoła katolickiego.

Z wizji bł. Anny Katarzyny Emmerich: „Ujrzałam straszne skutki działań wielkich propagatorów „światła” wszędzie tam, gdzie dochodzili oni do władzy i przejmowali wpływy albo dla obalenia kultu Bożego oraz wszelkich praktyk i pobożnych ćwiczeń, albo dla uczynienia z nich czegoś równie próżnego jak używane przez nich słowa: światło, miłość, duch. Usiłowali pod nimi ukryć przed sobą i innymi opłakaną pustkę swych przedsięwzięć, w których Bóg był niczym”.

„Ciebie przeto najtąskawszy Ojczy pokornie błagamy i prosimy...”

Kolejnym etapem naszego wędrowania po Mszy świętej w formie nadzwyczajnej rytu rzymskiego jest modlitwa eucharystyczna, czyli „Kanon Rzymski”. Kanon oznacza regułę, normę i jest modlitwą opłatającą najważniejszy moment Mszy świętej – Przeistoczenie. Jego początki giną w mroku dziejów, sięga bowiem swymi korzeniami starożytności chrześcijańskiej, a wielu upatruje ich w liturgii sprawowanej przez Piotra w domu Marka Ewangelisty. Pierwotnie przekazywany był ustnie, a pierwsze jego zapisy pochodzą z IV wieku i dokonane zostały prawdopodobnie z obawy o możliwość skażenia herezjami, w szczególności arianizmem. Ostatnimi świętymi, których Kanon wymienia są święci IV wieku: Kosma i Damian, oraz Cecylia i Anastazja. Do IV wieku znany był w języku greckim, od tego zaś wieku posiadamy jego przekład łaciński. Ostateczny kształt przyjął w VII wieku za papieża Grzegorza Wielkiego, reformatora liturgii.

Kanon poprzedzony jest prefacją. Prefacio to w łacinie wstęp, przedmowa. Prefacja jest wprowadzeniem do Kanonu i pozostaje jego integralną częścią. Rozpoczyna się od wezwania „Pan z wami” każąc następnie wznieść „w górę serca”, aby „dzięki czynić Panu Bogu naszemu”. W pierwszej części podkreśla zasadność czci jaką Bóg winien otrzymywać od wiernego ludu. W części drugiej odnosi się do konkretnego święta czy uroczystości podkreślając aspekt teologiczny, w części trzeciej podprowadza do uwielbienia Boga wspólnie z Kościołem tryumfującym w Niebie. Kończy się zawsze śpiewem hymnu: Sanctus (Święty, Święty, Święty...), który jest wielbieniem Boga wspólnie z chórami Aniołów i Świętych, przez co doświadczamy cudu duchowego

wego zjednoczenia z Niebem, dzięki czemu liturgia przekracza granice czasu wprowadzając nas w rzeczywistość nadprzyrodzoną, co nadaje jej właściwą pełnię. W niedziele zwykle w ciągu roku używa się zazwyczaj prefacji „O Trójcy Przenajświętszej”, która obok wielbienia Boga jest także wykładem katolickiej nauki o Trójcy.

Podczas, gdy chór lub schola śpiewa po zakończeniu prefacji hymn Sanctus, kapłan recytuje go i nie czekając na zakończenie śpiewu rozpoczyna modlitwę Kanonu, czyniąc to po cichu. Po śpiewie Sanctus w kościele zapada cisza. Cisza nie jest bezmyślnym milczeniem. Ma być drogą ku wewnętrznemu skupieniu, otwiera pole do osobistej modlitwy, aktów uwielbienia, dziękczynienia, przeproszenia i prośby, do kontemplacji Tajemnicy, z którą człowiek poprzez akt ofiarniczy kapłana i jego modlitwę jednoczy się wewnętrznie, przyjmując dary łaski i przemieniając się wewnętrznie. To była droga ku kontemplacji i świętości całej rzeszy świętych i błogosławionych różnych stanów i epok. Czy to jest przejawem aktywnego uczestnictwa w liturgii (participatio actuosa), o którym tak wiele się rozprawia, czy też raczej jest nim przyjmowanie „ról” w liturgii i werbalne powtarzanie za kapłanem kolejnych kwestii, bądź słuchanie recytującego mniej lub bardziej udanie celebransa, jak ma to miejsce obecnie, pozostawiam ocenie czytelnika. Dla porządku nadmienię, że bliższa jest mi pierwsza wersja, w której nie musi koniecznie ciągle coś się „dziać” dla zajęcia uwagi wiernych, gdyż w ten sposób skutecznie oducza się ich umiejętności i samego poczucia potrzeby wyciszenia i wewnętrznej modlitwy adoracyjnej, skupienia na Ofierze. Dla duchowości wiernych i ich wrażliwości na sacrum ma to określone negatywne skutki, tak dobitnie widoczne w zachowaniu w świątyniach szczególnie u dzieci i ludzi młodych, choć nie tylko. Myślę, że to dosyć istotna uwaga przed przystąpieniem do rozważania dalszych fragmentów Kanonu jak i całej liturgii i warto ją od czasu do czasu powtórzyć.



w nadziei zbawienia i pomyślności”. Tę modlitwę kapłan zanosí w łączności z Niebem wymieniając imię Maryi zawsze Dziewicy, świętego Józefa, oraz całego zastępu Apostołów i męczenników, prosząc o opiekę za ich wstawiennictwem. Kanon podkreśla w ten sposób wiarę w dziewictwo i Boże macierzyństwo Maryi, a także we wstawiennictwo Jej i świętych w naszej intencji. Jest to wyznanie wiary w świętych obcowanie. Następnie kapłan wyciąga nad darami ofiarnymi splecione kciukami dłonie. To gest ze Starego Przymierza,

Wracamy więc do Kanonu. Kapłan wznosi ręce ku Niebu, a następnie całuje ołtarz prosząc równocześnie najlaskawszego Ojca, aby przyjął i błogosławił złożone dary „święte ofiary nieskalane”, które składane są za Kościół katolicki, a także za papieża, biskupów i wszystkich stróżów wiary „katolickiej i apostolskiej”. Jak widzimy określenie „katolicki” jest znane już od starożytności, nie powstało jak chcieliby niektórzy w XVI wieku dla odróżnienia się od herezji protestanckiej. Jako pierwszy użył go na przełomie I i II wieku święty Ignacy Antiocheński, mówiąc, że tam gdzie jest „cały Chrystus”, a więc gdzie jest pełny przekaz wiary bez zafalszowań tam Kościół jest „katolicki”, czyli zawierający pełnię, pełny, powszechny. Kwestionowanie jakiegokolwiek prawdy wiary i odrzucanie jej jest wyrzeczeniem się pełni Prawdy, jaką jest Chrystus, dla pewnej jej części. Zjednoczenie tych, którzy mają jedynie „część” Chrystusa z Kościołem „pełni” nie może więc polegać na czysto prawniczym akcie jakiejś federacji, ale musi być przyjęciem całości prawd wiary zawartych w depozycie wiary przechowywanym w Kościele. Jeżeli nie byłoby takiego dążenia, ruch ekumeniczny okazałby się działaniem pozornym, a przez to i bezsensownym. Tyle można wyczytać z tego krótkiego sformułowania „katolicki” zawartego w Kanonie. W dalszej części kapłan modli się za wszystkich obecnych na Mszy a także ich bliskich w intencji „odkupienia dusz swoich,

gdy arcykapłan wyciągał w ten sposób ręce nad kozłem ofiarnym „przelewając” na niego grzechy Izraela i wypędzając go z nimi na pustynię. Teraz ofiarą staje się Chrystus i On bierze na siebie nasze grzechy. Kapłan prosi w tym momencie Boga, aby uchronił nas od potępienia i zaliczył do grona swoich wybranych.

Raz jeszcze prosi, aby Bóg raczył dary ofiarne „w całej pełni pobłogosławić, przyjąć, zatwierdzić, uduchowić i miłymi sobie uczynić”, aby stały się Ciałem i Krwią Jego najmilszego Syna. W tym momencie modlitwa podprowadza nas już pod sam moment Przeistoczenia. Kapłan wspomina moment z wiecznika, kiedy to Pan wziął chleb w „swoje święte i czcigodne ręce”, spojrzał w Niebo (kapłan powtarza ten gest), uczynił dzięki Ojcu i pobłogosławiwszy podał uczniom mówiąc: bierzcie i jedzcie z tego wszyscy... W tym momencie kapłan pochyla się głęboko, opiera łokcie i przedramiona na ołtarzu a następnie nabożnie i dokładnie wymawia nad chlebem słowa Pana Jezusa z wiecznika stanowiące istotę konsekracji: „To jest bowiem Ciało Moje”. W formie zwyczajnej Mszy świętej do słów konsekracji dodano słowa ją poprzedzające, które nigdy do istoty konsekracji nie należały „bierzcie i jedzcie z tego wszyscy”, oraz słowa po niej „które za was będzie wydane”. Nie czyni to oczywiście konsekracji nieważną, gdyż jej istota pozostała nienaruszona. Podobnie przy konsekrowaniu wina do ➤

➤ istoty konsekracji należą słowa: „Tu (Ten) jest bowiem kielich krwi mojej Nowego i Wiecznego Przymierza, która za was i za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów”.

O ile w Starym Przymierzu na ołtarz ofiary wylewana była krew baranków jako przebłaganie za grzechy, o tyle w Nowym Przymierzu na ołtarzu Krzyża wylewa się Krew Niepokalanego Baranka Bożego, Jezusa Chrystusa. Ołtarz w każdej świątyni jest miejscem bezkrwawego uobecnienia Ofiary Golgoty. Warto wiedzieć, że w akcie konsekracji wina znalazły się też słowa, których Pan Jezus nie wypowiedział: „Tajemnica Wiary”, które wypowiada kapłan w środku słów konsekracji dla przypomnienia o głębi Tajemnicy której jest szafarzem. Zarówno po konsekracji Chleba jak i Wina kapłan natychmiast przyklęka aby oddać hołd Panu obecnemu wśród nas, a następnie podnosi kolejno święte Postaci ukazu-

za pośrednictwem kardynałów Alfredo Ottaviani (ówczesny prefekt Kongregacji Doktryny Wiary) oraz kard. Antonio Bacci między innymi zastrzeżeniami zwrócono uwagę również i na to: odmawianie Kanonu przed rozpoczęciem konsekracji kończyło się dotąd kropką, przez co słowa konsekracji były wyraźnie oddzielone od reszty tekstu i mocno wyakcentowane, także poprzez zachowanie się kapłana wskazujące na wyjątkowość i doniosłość chwili i jej sakramentalny, powiedzielibyśmy „uobecniający” charakter. Widać było wyraźnie, że liturgia osiągnęła swój szczytowy moment, ku któremu prowadziły wszystkie poprzedzające konsekrację obrzędy. Jak jest obecnie można się przekonać na każdej Mszy.

Tekst łaciński wskazuje na uobecnianie się Ofiary Krzyża: „hic” – „tu”, „ten” jest Kielich Krwi Mojej, podczas gdy w tłumaczeniach na języki narodowe słowo „hic” występują jako „to” i wygłaszane jednym ciągiem z całym poprzedzającym go tekstem. W potoku wypowiadanych słów łatwo „nie zauważyć” doniosłości chwili i trudno się temu dziwić, skoro nie jest ona, tak jak w formie nadzwyczajnej, wyeksponowana i mocno podkreślona. Często przekazywanie znaku pokoju bywa dłuższe i uroczystsze niż to, co naprawdę istotne. Krew się przelewa, wedle słów konsekracji, za nas obecnych na Mszy oraz za wielu, nie za wszystkich, jak brzmi tłumaczenie w części języków na-



jąc je ludowi, po czym uklęka raz jeszcze. Trzeba w tym momencie zwrócić jeszcze uwagę na sprawę języka. W formie zwyczajnej rytu rzymskiego, a więc w nowej Mszy, słowa konsekracji mają formę narracyjną, tzn. opowiadają o tym co Pan uczynił w wieczniku. Mamy w tym miejscu zasadniczą różnicę z formą nadzwyczajną. W swojej „Krytycznej ocenie” przedstawionej papieżowi Pawłowi VI przez grupę rzymskich teologów

narodowych. W momencie konsekracji jesteśmy już na Golgocie. Tam, pod krzyżem, przypomnijmy, panowała cisza. Maryja wraz z uczniem umiłowanym adorowała w bólu umęczone ciało Syna, współcierpiała z Nim wpatrując się w Jego konanie. Do takiej postawy zaprasza każdego z nas. Chciejmy oczyma wiary dostrzec Ukrzyżowanego, który stał się obecny w sposób jak najbardziej rzeczywisty pośród nas w swoim Ciele i Krwi

Przenajświętszej. Adoracja to modlitewne, pełne uwielbienia, skruchy i dziękczynienia wpatrywanie się sercem, po to, aby Chrystus mógł nas przeniknąć samym sobą, byśmy stawali się jedno z Nim, a przez to przemieniali się wewnętrznie i uświęcali, a przemienieni szli do świata, aby zanieść mu Dobrą Nowinę. Golgota jest punktem naszego wyjścia ku światu. Adorujemy Chrystusa obecnego w Najświętszym Sakramencie, abyśmy napełnieni Nim promieniowali Jego blaskiem w świecie, tak by inni mogli z nas zaczerpnąć Boga, zachwycić się Nim i ku Niemu pójść. Słowa konsekracji wyraźnie wskazują na obecność Ofiary Krzyża na ołtarzu, tłumaczenie polskie tę świadomość, niestety rozmywa skupiając się na opowiadaniu tego co wydarzyło się w wieczniku, przez co świadomie czy nie staje się, przynajmniej zewnętrźnie, bliższe rozumieniu luteriańskiemu coraz mocniej obecnemu w niektórych Kościołach lokalnych. Może w tym tkwi jedno ze źródeł zaniku czci Eucharystii na wielu obszarach Kościoła?

Po konsekracji i oddaniu hołdu Chrystusowi eucharystycznemu kapłan trwa w modlitewnym akcie zanosząc „chwalebne majestatowi” Boga ofiarę „czystą, świętą i niepokalaną”, prosząc, aby na nią wejrzał i przyjął, tak jak przyjął ofiarę Abła, Abrahama i Melchizedeka. Po tych słowach pokornie prosi Boga, aby święty Anioł zaniósł ją przed oblicze Jego Boskiego majestatu, a przyjmującym ją na ziemi przyniosła „pełnię błogosławieństwa i łaski”. Teraz następuje modlitwa za zmarłych, dla których kapłan prosi o użyczenie im przez Boga miejsca „ochłody, światłości i pokoju”. Podobną modlitwę znosi za żyjących prosząc dla nich o wspólnotę z Maryją i świętymi w Niebie wymieniając świętych z pierwszych wieków Kościoła. W Kanonie wymienia się imiona świętych dwukrotnie: w początkowej i końcowej jego części. Zaznaczmy raz jeszcze, że ma to przypominać, że Msza święta nie jest jedynie wydarzeniem ziemskim i lokalnym, ale sięga Niebios, otwiera je i wtedy Kościół tryumfujący wraz z aniołami i archaniołami oraz z nami wszystkimi wielbi Boga w tajemnicy świętych obcowania. Warto w trakcie Mszy świętej uzmysławiać sobie fakt tego zjednoczenia: ołtarz Ofiary otaczamy nie tylko my, ale i rzesze aniołów i świętych.

Czyż nie precudna to w swej wymowie tajemnica? Kapłan prosi aby Bóg dopuścił nas do ich grona „nie jako sędzia zasługi, lecz jako dawca przebaczenia”. A wszystko to przez Chrystusa, naszego Pana, przez którego wszelkie dobra Ojciec nieustannie stwarza, uświęca, ożywia, błogosławi i nam ich udziela. Piękna i głęboka nauka przypominająca nam, że „przez Niego i dla Niego wszystko zostało stworzone i w Nim wszystko ma istnienie”.

Następuje teraz tzw. „małe podniesienie”. Kapłan wypowiada słowa: „przez Niego, z Nim i w Nim jest Ci składana Boże Ojczyźnie wszechmogący w jedności Ducha Świętego, wszelka cześć i chwała” – w tym momencie lekko unosi kielich nad ołtarzem. [Ten gest pobożność ludowa utożsamia z ustawieniem Krzyża na Golgocie]. Słowa powyżej zacytowane kapłan kończy uroczyste wyśpiewanym zakończeniem: *per omnia saecula saeculorum* (przez wszystkie wieki wieków), na co lud odpowiada głośnym amen wyrażając przez to swoje zjednoczenie z Ofiarą i gotowość poświęcenia życia na chwałę Bożą. Te słowa kończą modlitwę Kanonu. Zawiera on, jak wspomnieliśmy fundamentalne prawdy katolickiej wiary, a precyzja i niezmiennosc łaciny stoi na straży prawowierności, wykluczając jakąkolwiek możliwość błędu. Wyprowadza nas na głębi wiary katolickiej, przekazując jej prawdy, a sam przekaz jest jednocześnie wielbieniem Boga. Wszystko odbywa się w tajemnicach Krzyża, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, ku którym Kanon nas podprowadza karmiąc duchowo i jednocząc z Niebem i wszystkimi modłącymi się wokół nas. Stajemy się wówczas wielką wspólnotą duchową, wspólnotą serc zjednoczonych w adoracji i wielbieniu Boga i w pragnieniu niesienia Go tym, którzy Go nie znają lub Go zagubili. Zatopieni w adoracji Tajemnicy Odkupienia jesteśmy otwarci na źródło łask, którymi Ojciec obficie nas obdarza i wewnętrznie przemienia i uświęca, wydzierając piekłu nas i tych, za których się modlimy. Oto wielka tajemnica wiary... Kim bylibyśmy bez Mszy? Kim stają się ci, którzy ją porzucili? Za chwilę kapłan wezwie lud do modlitwy Pańskiej i rozpocznie się przygotowanie do Komunii świętej. Ale o tym już kolejnym razem.

Czytanie (na głos) lubi dzieci... i dorosłych!

Biblioteka Publiczna w Ożarowie Mazowieckim od wielu lat bierze czynny udział w promocji głośnego czytania. Współpracujemy z Fundacją ABCXXI „Cała Polska czyta dzieciom”, a nasza koleżanka Ewa Sobieraj jest wolontariuszką Fundacji i liderką kampanii głośnego czytania. Zanim trafiła do Ożarowa pracowała w bibliotekach publicznych w Konstancinie-Jeziornie i na warszawskich Bielanach. Przez wiele lat czytała dzieciom nie tylko w bibliotekach, ale i na podwórkach Pragi, Mokotowa, również w szpitalach dziecięcych. Dzięki jej zapale, zaangażowaniu i nieustraszonej pracy, od 2015 roku systematycznie organizujemy kampanie głośnego czytania dzieciom, zapraszamy do współpracy rodziców, babcię i dziadków, wychowawców, radnych, działaczy społecznych, straż miejską, policję... wszystkich chętnych dorosłych.

Przy tak dużym zaangażowaniu Ożarówian nie dziwi więc fakt, iż od Fundacji ABCXXI „Cała Polska czyta dzieciom” otrzymaliśmy już wyróżnienie, a za miniony rok szkolny przypadła nam w udziale nagroda główna w Konkursie na najlepiej przeprowadzoną kampanię „Cała Polska czyta dzieciom” w kraju. Jesteśmy jedyną nagrodzoną biblioteką publiczną w Polsce i oprócz dyplomu otrzymaliśmy 15-tomową kolekcję książek – literackich perełek dla dzieci i młodzieży.

Jury konkursowe doceniło pięć całorocznych działań Biblioteki na rzecz szerzenia kampanii głośnego czytania, skierowanych zarówno do

dzieci jak i młodzieży. Były to spotkania dla nastolatków z książką „Gorzka czekolada” zawierającą opowiadania wybranych polskich autorów

i rozmowy o wartościach opisanych w tym tomie. Dla 6-latków organizowaliśmy zabawę literacką na kanwie książki L. Cartera i D. Allwright „W tej bajce nie ma smoka”. Dla całych rodzin zrealizowaliśmy projekt „Czytanie na trawie – rodzinne spotkania z książką” w Duchnicach, Macierzyszu, Świecicach i Józefowie. Braliśmy również udział w corocznych akcjach ogólnopolskich – Tygodniu Czytania i Nocy Bibliotek.

W konkursie oceniano zaangażowanie i konsekwencję w pracy z czytelnikami oraz wyraźną identyfikację wizerunkową z działaniami Fundacji ABCXXI na rzecz szerzenia kampanii czytania. Ewa Sobieraj otrzymała nagrodę imienną jako lider Kampanii a nasza biblioteka, jako instytucja realizująca wszystkie te działania promujące wspólne głośne czytanie.

To ogromny sukces! Bardzo się cieszymy i dziękujemy naszym wolontariuszom za wsparcie i pomoc w organizacji kampanii „Cała Polska czyta dzieciom” w naszej gminie – bez udziału rodziców, władz miasta, lokalnych instytucji i organizacji nie byłoby nagrody, książek i ogromnej satysfakcji z faktu, że nas dostrzeżono i doceniono naszą pracę!

Dlatego warto czytać na głos? Bo głośne czytanie wzmacnia więzi, trenuje mózg, poprawia krążenie, rozluźnia mięśnie twarzy,



czyli odmładza... Poza tym rozwija wyobraźnię, wzbogaca słownictwo, wpaja wartości, a przede wszystkim uczy samodzielnego myślenia, rozumienia siebie, innych ludzi i ich przeżyć. Nieśmiałym pomaga przezwyciężyć lęk przed nawiązaniem nowej znajomości.

W codziennym zapędzeniu często zapominamy, żeby zatrzymać się na chwilę, oderwać od zgiełku, skupić się na byciu tu i teraz z dzieckiem, rodziną, bliskimi i – zamiast klapnąć na kanapie przed telewizorem – usiąść z książką w ręku lub wybrać się na spacer czy do biblioteki. Zwłaszcza do biblioteki!

Mamy w naszej ożarowskiej bibliotece publicznej wartościowe propozycje dla wszystkich, a szczególnie dla najmłodszych. Nasi bibliotekarze prowadzą urozmaicone zajęcia dla dzieci i ich rodziców nie tylko w Oddziale dla Dzieci i filiach, ale i w przedszkolach, szkołach i na podwórkach. W tych zajęciach chodzi przede wszystkim o czytanie, czytanie wspólne i czytanie na głos! Bowiem czytanie na głos zwiększa poczucie pewności siebie, działa antydepresyjnie, pomaga bardziej skoncentrować się na tekście. Wiele osób uznaje, że lepiej zapamiętuje treść książki po przeczytaniu jej na głos.

Badania naukowe dowodzą, że słuchanie słowa mówionego jest jednym ze źródeł codziennego dobrego samopoczucia. Zaleca się, aby czytać na głos osobie chorej, bowiem przyspiesza to jej rekonwalescencję i zachęca do podjęcia aktywności. Czytanie choremu, zwłaszcza bliskiemu, daje mu przekonanie, że zwracamy na niego uwagę, otaczamy go opieką i się o niego troszczymy. Jest to tak samo ważne jak podanie jedzenia czy zmiana pościeli na czystą. Chory może odpocząć,

odprężyć się i poddać kojącemu głosowi lektora, zaufać mu. Kto doświadczył czytania na głos przez kogoś bliskiego, wie, że jest to zupełnie niepodobne do czytania samemu sobie. Czytanie na głos drugiej osobie służy pogłębieniu relacji – teraz i później, bo o przeczytanej historii można potem rozmawiać.

Wspólne czytanie, zwłaszcza głośne czytanie dziecku, uczy języka, rozwija zdolność do współczucia, i – co bardzo istotne – uczy innego niż przed telewizorem czy komputerem spędzania wolnego czasu.

Czytajmy więc dzieciom, nie tylko 20 minut dziennie, ale codziennie i regularnie. Nie tłumaczmy się praniem i gotowaniem, zmęczeniem po pracy. Spędzajmy czas razem, bo tego czasu, bliskości i dobrych wspomnień nikt nam nie zabierze. Czytajmy, bo „czytanie lubi dzieci”... i dorosłych też!

W 2019 roku na przełomie maja i czerwca obchodzić będziemy kolejny, już V Ożarowski Tydzień Czytania Dzieciom. Osoby chętne do głośnego czytania, spotkań z dziećmi w szkołach, przedszkolach, na podwórkach i placach zabaw, zapraszamy do kontaktu z Biblioteką Publiczną w Ożarowie Mazowieckim przy ul. Szkolnej 2, osobiście z naszą liderką kampanii głośnego czytania Ewą Sobieraj, lub telefonicznie /22/ 722 12 65 albo e-mailem na adres: e.sobieraj@biblioteka.ozarow-mazowiecki.pl. Zapraszamy!

Fotografie w kolejności występowania w tekście: Fot. 1 Inauguracja Tygodnia Czytania, Fot. 2 Na-

grody, autor Łukasz Giersz, Fot. 3 Noc Bibliotek, Fot. 4 Czyta Komendant, Fot. 5 Gorzka czekolada, Fot. 6 Czytanie na trawie, Fot. 7 W tej bajce nie ma smoka, Fot. 8 Ewa Sobieraj z plakatem. ■



Gniazdo Orła Białego

Marszałku wróć!

Podczas II wojny światowej w gnieździe białego orła rozpanoszył się orzeł czarny, dwugłowy. Najeźdźcy nie zniszczyli infrastruktury Centrum Wyszkożenia Piechoty. Budynki służbowe, koszarowe, mieszkalne bardzo im się przydały. Zachowali też nietknięty kościół, może zgodnie z głoszoną maksymą: „Gott mit uns” (Bóg jest z nami). Za to zburzyli pomnik Marszałka wzniesiony w latach trzydziestych przed bramą. Podobno ktoś gdzieś, jak to w czasach niewoli u nas bywało, ukrył popiersie zakopując je w ziemi. I może po zakończeniu wojny z łatwością by je odnaleziono, gdyby znowu po macoszemu nie obeszła się z nami historia.



Co sobie wyobrażali ci przybysze zza żelaznej kurtyny i z obozowych baraków? Byli wysoko wykwalifikowanymi fachowcami w swoim żołnierskim rzemiośle i może uznali, że jak by się nie ułożyła ta nowa powojenna rzeczywistość, to jednak trzeba tych młodych chłopaków w mundurach, którzy przebyli wprawdzie chrzest bojowy, ale też posłużyli masowo za mięso armatnie, rzetelnie nauczyć skutecznej obrony owego miejsca na ziemi, które można tego świata wyznaczyć nam do życia pomiędzy Odrą a Bugiem. Próbowali fachową wiedzą rozwiązać ich butną wiarę w to, że „nie matura lecz chęć szczerza zrobi z ciebie oficera”.

Wkrótce jednak się okazało, że choć przydatni, to w tym nowym spauperyzowanym ideowo i obyczajowo wojsku są niepożądani, obcy. Nie tylko odmowa wstąpienia do partii, ale sam sposób bycia, ba nawet wyczyszczone buty, zapięte na wszystkie guziki mundury, zadbane paznokcie, budziły odruchy wrogości.

Jak się u nas czujecie, obywatelu majorze? Zapytał mojego ojca oficer polityczny. A to nie jestem u siebie?

Nie był i nie byli jego koledzy z oflagów i zagranicy. Po fali czystek i procesów pokazowych

W 1946 roku reaktywowano CWP i znów orle gniazdo wypełniło się ludźmi w mundurach. Większość z nich stanowili ci, którzy w szeregach I i II Armii przywędrowali ze wschodu. Nie byli wykształceni ani ogólnie, ani zawodowo, za to prymitywnie zindoktrynowani przez komunistyczną propagandę. Mniejszość stanowili żołnierze walczący w alianckich siłach zbrojnych na zachodzie, bowiem gdy już skutecznie osłonili niebo i wyzwolili w toku krwawych walk połowę Europy, otrzymali imperatywną poradę: Polacy wracajcie do domu! No i byli jeszcze oficerowie i podoficerowie – jeńcy niemieckich oflagów i stalagów uwięzieni w nich po tragicznych dniach Polskiego Września. Oni z kolei, pozbawieni hipnotyzujących wyobrażeń barbarzyńców przedmiotów, jak to papierosnice, zegarki usłyszeli słowa: my was oswabodzili (może od tych zegarków właśnie).

ich docelowym miejscem pobytu stały się kazamaty przy ulicy Rakowieckiej, a w najlepszym wypadku bruk.

Ale tego wszystkiego nie wiedziała mała dziewczynka, dla której tzw. poligon, to był zaczarowany świat. Morze zieleni odgródzone bramą od nieładnego miasteczka, okazałe wille z czerwonymi dachami, otwarty jeszcze pełen światła i śpiewu przytulny kościółek, do którego wiodła ją „na majowe” ukochana babunia, park, w którym kwitły trochę w czas wojny zdziczałe róże, bzy i jaśminy; nieograniczona swoboda zabaw z rówieśnikami na bezpiecznym terenie, fascynujące wyprawy z ojcem do lasu na grzyby i jagody, własne ukochane zwierzątka – to była moja Itaka, do której po wygnaniu tęskniłam wiele lat, i do której łaskawy los pozwolił mi powrócić.

Dziś po drogach i drózkach utraconego dzieciństwa przechadza się starsza pani, prowadząc bezgłośnie rozmowy z cieniem wysokiego mężczyzny w mundurze. Idziemy ulicami Buławy, Ułańską, Plutonowych, Sztandarów. Przed tą samą bramą, wiodącą dziś do Akademii Sztuki Wojennej zaprzęta naszą uwagę namalowany czyjaś młoda ręką na ogrodzeniu mural z wizerunkiem Marszałka i nie istniejącego pomnika. Nad

biało-czerwoną wstęgą widnieje napis: MARSZAŁKU WRÓĆ.



Uśmiewamy się do siebie. A może to się kiedyś spełni, Tato?

Płomień i róża

Nie widzieliśmy się tak dawno, tyle lat ...

więc Cię zapraszam Tato w podróż sentymentalną pełną smutku, nostalgii i miłości.

Oto daję Ci kwiat – różę pobladłą.

Chodź, pójdziemy ścieżkami zagubionych ech, może tam jeszcze pośród traw i drzew

dźwięczy beztroski śmiech mojego dzieciństwa?

Pamiętam jak o zmierzchu pukasz w tamto okno,

widzę i czuję jak w dużych, dobrych dłoniach, unosisz małą wysoko, wysoko w górę.

Kiedy indziej znów stroisz pokoje kwiatami i karmisz małego szpaka, pochylasz się nad mapą z „wojennymi gramami”, i dla mnie z paczki „Unra” wybierasz przysmaki. Nikt inny by nie umiał tak rysować kota, uczyć służyć głupiego pieska, przyozdobić choinki w cuda srebrno-złote, powymyślać prezenty, pozapalać świeczki. Jesteś młody i piękny w tym swoim mundurze skrojonym nieskazitelnie.

Nie chcę widzieć nic więcej, nic dłużej...

Pozostawiam Ci płomień i różę, niech przy Tobie na darni uwiejdnie.



Zdjęcie na pierwszej stronie przedstawia budynek Biblioteki zbudowany w 1931 roku na planie orla. Zdjęcie ze zbiorów niemieckich. W budynku okupant umieścił połowę szkołę podoficerską dla załóg niemieckich pociągów pancernych w okresie wojny. Obecnie biblioteka Akademii Sztuki Wojennej (dawna Akademia Obrony Narodowej).

W jasełkach leży...

W styczniowe popołudnie w Klubie Osiedlowym mogliśmy obejrzeć tradycyjne Jasełka. Przedstawienie przygotowały dzieci z klasy 4 b Szkoły Podstawowej nr 2 pod kierunkiem pani Barbary Pielas. Najpierw odbył się casting do tego przedstawienia. Dzieci opowiadały o swoich oczekiwaniach, o wymarzonych rolach. Potrafiły chyba właściwie ocenić swoje możliwości, bo przydział ról był prawie w stu procentach zgodny z wynikami castingu. Rodzice przygotowali stroje. Próby trwały nieco ponad miesiąc.

Widzowie mogli wędrować wraz z aniołami przez świat tańcząc i radując się. Aż do gwałtownego spotkania z diabłami. I tu zaczęła się walka, zmagania, przeciąganie na swoją stronę.

Aniołowie próbowali rozpocząć opowieść o narodzinach Dzieciątka mówiąc: „Jak co roku o tej porze”, a diabły ironizowały: „Znowu to ich dziecko Boże”. Zmagania przedstawicieli tych dwóch światów dzieci pokazały w tańcu walki.

Na przekór tym walkom, trudnościom i sporom Dobro i Miłość pojawia się na świecie i wszyscy mogą je powitać z radością. Nawet żądny władzy i podstępny Herod zostaje unieszkodliwiony dzięki Bożej interwencji. Wszyscy mogą śpiewać, tańczyć i radośnie przyjmować błogosławieństwo malutkiej Dzieciny.

Po zakończeniu przedstawienia na dzieci czekała niespodzianka w postaci losowanych paczek, które przygotowała prowadząca Klub Osiedlowy pani Janina Kowalczyk. ■



Kalendarz liturgiczny

Luty 2019

1	Piątek. Dzień Powszedni Hbr 10,32-39; Ps 37, 3-4. 5-6. 23-24. 39-40; Mk 4,26-34;	14	Czwartek. Święto świętych Cyryla, mnicha, i Metodego, biskupa - patronów Europy Dz 13,46-49; Ps 117, 1-2; Łk 4,18; Łk 10,1-9 ;
2	Sobota. Święto Ofiarowania Pańskiego Mt 3,1-4; Ps 24, 7-8. 9-10; Hbr 2,14-18; Łk 2,32; Łk 2,22-40;	15	Piątek. Dzień Powszedni Rdz 3,1-8; Ps 32, 1-2. 5. 6. 7; por. Dz 16,14b; Mk 7,31-37;
3	Niedziela. Czwarta Niedziela zwykła Jr 1,4-5. 17-19; Ps 71, 1-2. 3-4a. 5-6ab. 15ab i 17; 1 Kor 12,31 – 13, 13; Łk 4,18; Łk 4,21-30;	16	Sobota. Dzień Powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Rdz 3,9-24; Ps 90, 2 i 4. 5-6. 12-13; Mt 4,4b; Mk 8,1-10;
4	Poniedziałek. Dzień Powszedni Hbr 11,32-40; Ps 31, 20. 21-22. 23. 24 (R.: por. 25); Łk 7,61; Mk 5,1-20;	17	Niedziela. Szósta Niedziela zwykła Jr 17,5-8; Ps 1, 1-2. 3 i 4 i 6; 1 Kor 15,12. 16-20; Łk 6,23ab; Łk 6,17. 20-26;
5	Wtorek. Wspomnienie św. Agaty, dziewicy i męczennicy Hbr 12,1-4; Ps 22, 26b-27. 28 i 30ab. 30c-32; Mt 8,17; Mk 5,21-43;	18	Poniedziałek. Dzień Powszedni Rdz 4,1-5. 25; Ps 50, 1. 8. 16-17. 20-21; Hbr 4,12; Mk 8,11-13;
6	Środa. Wspomnienie św. Pawła Miki i Towarzyszy, męczenników Ga 2,19-20; Ps 126, 1-2ab. 2cd-3. 4-5. 6; Mt 28,19a. 20b; Mt 28,16-20;	19	Wtorek. Dzień Powszedni Rdz 6,5-8; 7, 1-5. 10; Ps 29, 1-4. 9-10; por. Dz 16,14b; Mk 8,14-21;
7	Czwartek. Dzień Powszedni Hbr 12,18-19. 21-24; Ps 48, 2-3ab. 3cd-4. 9. 10-11; Mk 1,15; Mk 6,7-13;	20	Środa. Dzień Powszedni Rdz 8,6-13. 20-22; Ps 116B, 12-13. 14-15. 18-19; por. Ef 1,17-18; Mk 8,22-26;
8	Piątek. Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Józefiny Bakhita, dziewicy Hbr 13,1-8; Ps 27, 1. 3. 5. 8b-9abc; 2 Tm 1,10b; Mk 6,14-29;	21	Czwartek. Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Piotra Damianiego, biskupa i doktora Kościoła Rdz 9,1-13; Ps 102, 16-23. 29; J 6,63b. 68; Mk 8,27-33;
9	Sobota. Dzień Powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Hbr 13,15-17. 20-21; Ps 23, 1-2a. 2b-3. 4. 5. 6; J 10,27; Mk 6,30-34;	22	Piątek. Święto katedry św. Piotra Apostoła 1 P 5,1-4; Ps 23, 1-2a. 2b-3. 4. 5. 6; Mt 16,18; Mt 16,13-19;
10	Niedziela. Piąta Niedziela zwykła Iz 6,1-2a. 3-8; Ps 138, 1-2a. 2bc-3. 4-5. 7c-8; 1 Kor 15,1-11; Mt 4,19; Łk 5,1-11;	23	Sobota. Wspomnienie św. Polikarpa, biskupa i męczennika Hbr 11,1-7; Ps 145, 2-5. 10-11; Por. Mk 9,7; Mk 9,2-13;
11	Poniedziałek. Dzień Powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Lourdes Rdz 1,1-19; Ps 104, 1-2a. 5-6. 10 i 12. 24 i 35c; Mt 4,23; Mk 6,53-56;	24	Niedziela. Siódma Niedziela zwykła 1 Sm 26,2. 7-9. 12-13. 22-23; Ps 103, 1-2. 3-4. 8 i 10. 12-13 (R.: por. 8a); 1 Kor 15,45-49; J 13,34; Łk 6,27-38;
12	Wtorek. Dzień Powszedni Rdz 1,20 – 2, 4a; Ps 8, 4-5. 6-7. 8-9; Ps 111,7b. 8a; Mk 7,1-13 ;	25	Poniedziałek. Dzień Powszedni Syr 1,1-10; Ps 93, 1. 2 i 5bc; por. 2 Tm 1,10b; Mk 9,14-29;
13	Środa. Dzień Powszedni Rdz 2,4b-9. 15-17; Ps 104, 1-2a. 27-28. 29bc-30; Por. J 17,17ba; Mk 7,14-23;	26	Wtorek. Dzień Powszedni Syr 2,1-11; Ps 37, 3-4. 18-19. 27-28. 39-40; Ga 6,14; Mk 9,30-37;
		27	Środa. Dzień Powszedni Syr 4,11-19; Ps 119, 165 i 168. 171-172. 174-175; J 14,6; Mk 9,38-40;
		28	Czwartek. Dzień Powszedni Syr 5, 1-8; Ps 1, 1-2. 3. 4 i 6; 1 Tes 2,13; Mk 9,41-50;

Terminarz Parafialny

MSZE ŚWIĘTE

niedziele i święta: 7.00, 9.00, 10.30 (dla rodzin),
12.00 (suma), 15.00 (z koronką),
18.00 (dla młodzieży), 20.00
dni powszednie: 7.00, 15.00 (z koronką), 18.00

SAKRAMENT POJEDNANIA

podczas każdej Mszy św.

NABOŻEŃSTWO DO BOŻEGO MIŁOSIERDZIA

codziennie o 15.00 (transmitowane
przez TV Misericordia)

ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

codziennie 16.00-18.00

I CZWARTKI MIESIĄCA:

– Msza św. w intencji powołań
kapłańskich, zakonnych i misyjnych: 18.00

I PIĄTKI MIESIĄCA:

– nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana
Jezusa po Mszy św. o 7.00
– odwiedziny chorych od 9.00

I SOBOTY MIESIĄCA:

– Msza święta i nabożeństwo o 10.00

NABOŻEŃSTWA FATIMSKIE

13 – każdego miesiąca od maja
do października o 18.00

KANCELARIA PARAFIALNA:

wtorek – piątek: 8.30-10.00, 16.00-17.45
sobota: 8.30-10.00

SPOTKANIA GRUP

W SALKACH PARAFIALNYCH:

Żywy różaniec:

pierwsza niedziela miesiąca – 16.00

Akcja Katolicka:

co drugi wtorek po Mszy św. wieczornej

Grupa Charytatywna:

spotkania: raz w miesiącu w środy

dyżury: wtorki 16.00-18.00 w magazynie

Wspólnota Faustinum:

trzecie piątki miesiąca – 18.30 Wspólnota

Krwi Chrystusa:

czwartki po adoracji

Przyjaciele Oblubieńca:

wtorki – 19.00

Ruch Rodzin Nazaretańskich:

poniedziałki po Mszy św. o 18.00

Domowy Kościół:

czwartki – 18.00

Lektorzy: soboty – 10.00

Ministranci: soboty – 11.00

Pallotyńskie Nutki:

soboty – 14.00



18.02.2019 r.
godz. 18.00.
Poniedziałek

Zaprasza
(Ożarowski) klub
ludzi ciekawych
wszystkiego.

Gość: Marek
Stelmasik (Zarząd
Wikipedii, wysokiej
klasy informatyk
zaangażowany w
duże światowe
projekty).

Uwaga!
**Nie tylko dla
informatyków ;)**

SPOTKANIE

WIKIPEDIA: OD WALENTYNEK DO SPORÓW O POLSKĘ.

Jak to jest pisać encyklopedię? Za darmo.
Największą w historii świata. I czy będziemy
ją kiedyś nosić w głowach? Opowie Marek
Stelmasik z zarządu Wikipedii.

Biblioteka Publiczna w Ożarowie Mazowieckim
ul. Szkolna 2, 05-850 Ożarów Mazowiecki
www.biblioteka.ozarow-mazowiecki.pl

